Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna

DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 8 maja 1954 r. 108 (1247) B Cena 20 groszy

Apel IV klasy Liceum Pedagogicznego w Kwidzynu:

Rozpoczynajcie pracę w szkołach wiejskich!

41 uczniów Państwowego Liceum Pedagogicznego w Kwidzyniu w woj. gdańskim na zebraniu, poświęconym omówieniu uchwał II Zjazdu Partii i XIV Plenum Zarz. Głównego ZMP, postanowiło po złożeniu egzaminów końcowych przejść do pracy w szkołach wiejskich

Uchwalili oni apel do wszystkich swych kolegów-uczniów IV klas liceów pedagogicznych w Polsce, w którym czytamy:

My, uczniowie klas IV-tych Państwowego Liceum Pedagogicznego w Kwidzyniu, woj. gdańskim, rozumiejąc doniosłość uchwał II Zjazdu Partii i XIV Plenum ZG ZMP postanawiamy po zdaniu matury zgłosić się do pracy w środowisku wiejskim.

Dzięki zdobytej wiedzy w szkole będziemy uczyć i wychowywać dzieci na budowniczych Polski Ludowej, pomożemy młodzieży wiejskiej w rozwoju życia kulturalno-oświatowego i sportowego, przyczynimy się do podniesienia wydajności z ha.

Apelujemy do uczniów IV klas wszystkich liceów pedagogicznych w Polsce, by odpowiedzieli na nasze wezwanie.

Drugi dzień obrad III Kongresu Związków Zawodowych

Dnia 6 bm., w drugim dniu III Kongresu Związków Zawodowych, przewodnictwo przedpołudniowych obrad obejmuje sekretarz CRZZ Zofia Wasilkowska, która udziela głosu sekretarzowi generalnemu Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant.

(Skrót przemówienia podajemy na str. 5).

Następnie Kongres przystępuje do drugiego punktu porządku obrad. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych składa przewodniczący Komisji — Alfred Angersztajn.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej stwierdza m. in., że od II Kongresu liczba członków związków zawodowych wzrosła z 3.5 miliona do 4,5 miliona Wzrósł również budżet związków zawodowych.

Jak wynika ze sprawozdania Komisji Rewizyjnej — w roku ub. z ogólnej sumy budżetu związków zawodowych wydatkowano m. in.: 20.7 proc. na działalność kulturalno - oświatową, 28,3 proc. na działalność sportową oraz 3,8 proc. na propagandę współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa.

Komisja stwierdza istnienie pewnych niedociągnięć i braków w gospodarce finansowo - majątkowej, występujących w niektórych instancjach związkowych. Nie wszystkie rady zakładowe dbają o terminowe i właściwe pobieranie składek członkowskich, nie wszystkie instancje wykorzystują w pełni otrzymywane fundusze na działalność związkową.

Przewodnicząca obrad otwiera z kolei łączną dyskusję nad referatem przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza oraz nad sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej.

Pierwszy przemawia przewodniczący Zarz. Gł Zw. Zaw. Hutników — Józef Kieszczyński.

Następnie przemawiali przewodniczący Zarz. Głów Zw Zaw. Pracowników Budownictwa, Ceramiki i pokrewnych zawodów — Marian Król, przewodniczący Zarz. Okręg. Zw. Zaw. Metalowców w Stalinogrodzie — Kazimierz Kulik, inż Jan Kaczmarek z Krakowskiego Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem, przewodniczący Zarz. Głów. Związku Zawodowego Górników — Stefan Ciołkowski.

Witany gorącymi długotrwałymi oklaskami wchodzi na trybunę sekretarz Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych — Fiodor Karcew, który przekazuje Kongresowi braterskie pozdrowienia od związkowców wielkiego Kraju Rad. **(Skrót przemówienia podajemy na str. 5).**

Sekretarz WCSPS wręcza następnie Prezydium Kongresu artystyczną szkatułkę — pamiątkowy podarek, przywieziony przez delegację radziecką.

Po przerwie obiadowej obradom Kongresu przewodniczy sekretarz CRZZ — Stanisław Stachacz.

W imieniu Komisji Mandatowej Kongresu składa sprawozdanie Zdzisław Wierzbicki, przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Energetycznego. Jak wynika ze sprawozdania, Komisja po sprawdzeniu mandatów stwierdziła, że wszyscy delegaci na Kongres zostali wybrani na krajowych zjazdach związków zawodowych zgodnie z postanowieniami statutu i Kongres jest prawomocny.

Burzliwą, długotrwałą owacją przyjmują zebrani oświadczenie Komisji, że na zjazdach wszystkich związków jednomyślnie wybrany został delegatem Pierwszy Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut.

Komisja stwierdza dalej, że spośród wybranych ogółem 990 delegatów na Kongresie obecnych jest 967. Sprawozdanie podkreśla dalej, że wśród delegatów znajduje się 378 kobiet.

W Kongresie uczestniczy ponadto przeszło 252 delegatów z głosem doradczym.

Na posiedzeniu popołudniowym zabrało głos 8 delegatów.

W imieniu Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych pozdrawia Kongres Sun Kang.

Gorące oklaski rozlegają się, gdy delegat chińskich związków zawodowych mówi o coraz bardziej zacieśniającej się współpracy pomiędzy narodem polskim i Chińską Republiką Ludową, współpracy, która służy wielkiej sprawie postępu i pokoju.

Wśród długo niemilknących owacji delegacja chińskich związkowców wręcza przewodniczącemu CRZZ Wiktorowi Kłosiewiczowi czerwony sztandar, na którym widnieje napis w języku chińskim: „Coraz ściślejsza więź łączy chińską i polską klasę robotniczą w walce o pokój na całym świecie".

Fragment Prezydium Kongresu. Na mównicy I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut. CAF — Kondracki

Koncert dla uczestników Kongresu

6 bm. w godzinach wieczornych odbył się w sali Opery w Warszawie koncert Zespołu Pieśni i Tańca CRZZ dla uczestników III Kongresu Związków Zawodowych. Na koncert przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim, członkowie Rządu z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Przyjmowany gorącymi oklaskami Zespół Pieśni i Tańca CRZZ wystąpił z bogatym programem, na który złożyły się m. in.: pieśni młodzieżowe różnych narodów oraz polskie pieśni i tańce ludowe. Szczególnie gorąco przyjęli zebrani pieśni i tańce z czasów polskiego Odrodzenia, wykonane przez Zespół.

Do zetempowskiego czynu melioracyjnego staje młodzież Warmii i Mazur

Ostatnio odbyło się plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Olsztynie, na którym omówiono zadania olsztyńskiej organizacji zetempowskiej w walce o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej i umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Plenum wezwało całą młodzież Warmii i Mazur do zetempowskiego czynu melioracyjnego, który został już zapoczątkowany przez przeszło 50 kół zetempowskich

Wzorem komsomolców idących na zagospodarowanie altajskich i kazachstańskich stepów chcemy wydobyć wszystkie rezerwy niewykorzystane w naszym rolnictwie — *czytamy w uchwale.*

Blisko 320 tys. ha łąk i pastwisk użytkowanych przez gospodarzy indywidualnych, spółdzielnie produkcyjne i PGR-y daje zaledwie 50 proc. możliwych do uzyskania zbiorów. Około 40 tys. ha łąk leży z powodu zakwaszenia lub zalania wodą bezużytecznie.

W wyniku dokonania podstawowych czynności melioracyjnych można podnieść wydajność łąk o 20 q siana z 1 ha, przy czym gdyby tylko podnieść wydajność o 10 q z ha dałoby to 140 tys. q siana rocznie co stwarza możliwości wyżywienia dodatkowo 15 tys. sztuk bydła.

Tow. Rybiński — przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP w Braniewie, zabierając głos w dyskusji mówił, że w zespole PGR Elżbiecin brak jest paszy dla bydła, a obok tegoż zespołu znajdują się łąki, które dotychczas nie zostały wykorzystane — Tu będzie pracować młodzież naszego powiatu — stwierdził tow Rybiński.

Podobnie niewykorzystane są łąki w powiatach Pasłęk, Pisz, Szczytno i in.

W pracach melioracyjnych obok młodzieży ze wsi, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów będzie brać udział młodzież z zakładów pracy i instytucji oraz uczniowie.

Prace melioracyjne zostaną rozpoczęte 10 maja, a zakończone w czerwcu br.

Plenum ZW ZMP w Olsztynie zwraca się z wezwaniem do całej młodzieży Warmii i Mazur: do zetempowców, junaków SP, młodzieży niezorganizowanej i harcerzy, aby natychmiast po dokonaniu czynności melioracyjnych rozpoczęli prace pielęgnacyjne na łąkach i pastwiskach, przy nawożeniu, rozrzucaniu kretowisk, oczyszczaniu zbytecznych krzewów, wyrównywaniu powierzchni, wycinaniu szkodliwych chwastów itp.

W czasie prac melioracyjnych będzie prowadzone współzawodnictwo między gromadami. Przodujące brygady, grupy, gminy i powiaty otrzymają nagrody i proporce na powiatowych zlotach młodych przodowników rolnictwa, które odbędą się w końcu czerwca br.

Zetempowski czyn melioracyjny jest czynem młodzieży Warmii i Mazur na cześć 10-lecia Polski Ludowej.

R. SOBCZAK
Olsztyn

VII Wyścig Pokoju

Dramatyczny finisz

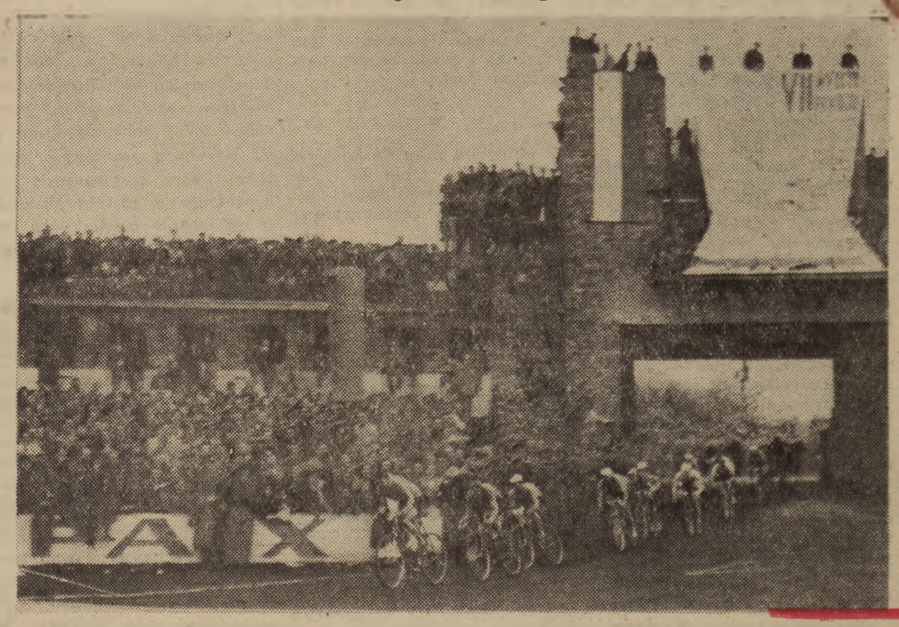

Już są przed stadionem, już wpadają. Na przedzie żółta koszulka... Jeden wielki grzmot wstrząsa stadionem. Zwycięzca prowadzącego Wyścigu Pokoju jest na ustach 70 tysięcy widzów. Czyżby trzecie zwycięstwo? Wszyscy chcą w to wierzyć i ci na trybunach, i miliony Polaków przy głośnikach. Lecz...

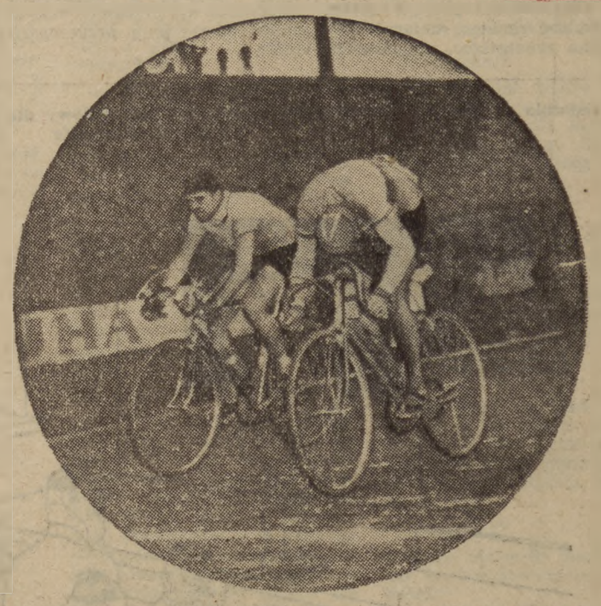

Jeszcze metr. Tak blisko jest do mety. Dlaczego Mietku nie naciskasz mocniej pedałów? Wiemy dobrze, napracowałeś się porządnie. Ruziczka, bohater poprzednich Wyścigów Pokoju ostatnim zrywem wysiłku i nieprawdopodobną wprost woli zwycięstwa jako pierwszy przejeżdża przez linię mety. Należą mu się oklaski, walczył szlachetnie i po koleżeńsku. Na zdar!

...I honorowa runda wokół stadionu. Ileż przeżywa teraz ten kolarz. Czy my wszyscy zdołamy pojąć uczucie wielkiego, sportowego zwycięstwa? Ruziczka jest szczęśliwy, szczęśliwa jest ta dziewczynka w krakowskim stroju, która na ramieniu zwycięzcy symbolizuje dzisiejsze zwycięstwo: czechosłowacko-polskie.

SŁUCHAMY TRANSMISJI Z WYŚCIGU

Polskie Radio przeprowadzi następujące transmisje z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga w obydwu programach:
w dniu 8.V godz. 16.45 z Berlina,
w dniu 9.V godz. 16.45 z Lipska,
w dniu 15.V godz. 16.30 z Brna oraz
w dniu 17.V godz. 15.40 z Pragi transmisja II połowy rewanżowego meczu piłkarskiego Praga — Warszawa i zakończenia Wyścigu Pokoju.

Ponadto Polskie Radio nadaje sprawozdania dźwiękowe z Wyścigu codziennie o godz. 21.45 w programie II, powtarzane następnego dnia o godz. 6.15 w programie I, a w niedzielę o godz. 6.35.

NA TRASIE WYŚCIGU...

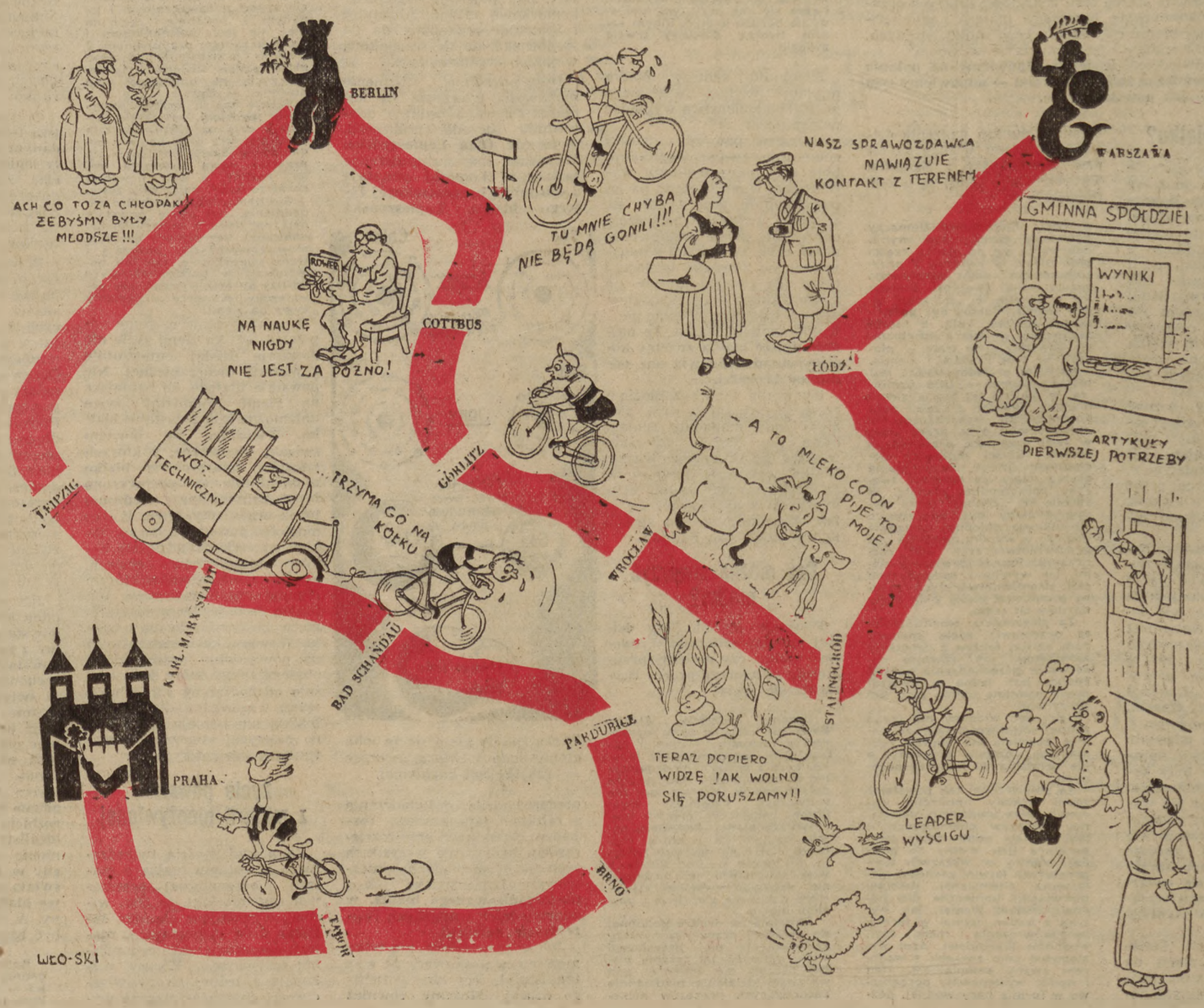

Dziś w numerze:

Str. 2
- **Mgr NAPOLEON WOLAŃSKI. — Jak powstało życie na ziemi?**
- **Wypowiedzi w dyskusji o „Piątce z ulicy Barskiej".**

Str. 3
- **MAREK ZAKRZEWSKI.— Jack.**

Str. 4
- **Mgr S. WOJSZCZUK. — Chemia przemienia las.**

Str. 5
- **Skrót referatu przewodniczącego CRZZ, W. Kłosiewicza, wygłoszonego na III Kongresie Związków Zaw.**

Str. 6
- **„Tatrą po Afryce",**

5 rocznica I Światowego Kongresu Pokoju

W związku z 5-leciem I Światowego Parysko-Praskiego Kongresu Pokoju, polscy członkowie Światowej Rady Pokoju przesłali w imieniu PKOP telegram na ręce Przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, prof. Fryderyka Joliot-Curie.

Wystawa samochodów i motocykli dla hutników

Na placu im. Feliksa Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie urządzona została wystawa samochodów marki „IFA" oraz motocykli SHL, które z okazji „Dnia Hutnika" otrzymają na dogodnych warunkach ratalnych przodujący wytapiacze, garowi, walcownicy, inżynierowie i technicy przemysłu hutniczego,

Przodujący robotnicy Rzeszowskiego

Zetempowiec Ciepielowski

— racjonalizator Sanockiej Fabryki Wagonów

Zetempowca Kazimierza Ciepielowskiego — kontrolera technicznego produkcji w Sanockiej Fabryce Wagonów, a zarazem przewodniczącego Klubu Techniki i Racjonalizacji trudno spotkać w biurze. Całymi godzinami przebywa w halach produkcyjnych. Często pochylony nad jakimś przedmiotem dyskutuje z robotnikami, objaśnia, radzi...

Nie ma chyba w „Sanowagu" młodego chłopca, dziewczyny który by nie znał Ciepielowskiego, z którym by Ciepielowski nie rozmawiał. Każdy wie, że Ciepielowski pomoże w pracy, poradzi, potrafi pomóc w opracowaniu wniosku racjonalizatorskiego.

Kilka dni temu Kazek dopomógł zetempówkom — Irenie Filipczak i Bronisławie Suwale w opracowaniu usprawnienia przy sprawdzanie do gwintów w nakrętach, polegającego na zmechanizowaniu prymitywnego sprawdzianu. Przed tym sprawdzanie gwintów w nakrętach dokonywano sposobem ręcznym. Była to bardzo uciążliwa praca. Usprawnienie zmniejszy wysiłek przy znacznym zwiększeniu wydajności pracy.

Ciepielowski potrafił zainteresować ruchem racjonalizatorskim robotników, wyjaśnić im, że usprawnienia czynią ich pracę lżejszą, wydajniejszą przynoszą duże oszczędności, przy równoczesnym zwiększeniu jakości produkcji. Ilość projektów racjonalizatorskich wpływających do komórki wynalazczości zwiększa się więc z każdym dniem.

★

W ubiegłym roku do komórki wynalazczości wpłynęło 740 projektów racjonalizatorskich, z czego zostało zastosowanych w produkcji 304.

Kazimierz Ciepielowski nie tylko pomaga innym przy opracowywaniu projektów racjonalizatorskich, ale również niestrudzenie pracuje sam nad własnymi projektami.

Dotychczas opracował on 246 projektów racjonalizatorskich. Z tego zatwierdzono już około 120 projektów. Pozostałe są w toku rozpatrywania.

Wprowadzone do produkcji projekty racjonalizatorskie Ciepielowskiego dadzą zakładowi trzy miliony złotych oszczędności.

Na szczególną uwagę zasługują dwa projekty. Pierwszy dotyczy zmiany w konstrukcji wspornika osi przednich (układ hamulcowy) przy przyczepach „D3".

Przed usprawnieniem obróbka i montaż osi wraz z wspornikiem trwała około dwadzieścia pięć roboczogodzin.

Po zastosowaniu usprawnienia zmniejszono pracochłonność do 8,5 godzin, zaoszczędzono na jednej osi około dwadzieścia pięć kilogramów materiału oraz uniezależniono się od dostawcy staliwnych odlewów. Przez zastosowanie tego usprawnienia zostało zlikwidowane wąskie gardło przy produkcji przyczep ciągnikowych „D3".

Usprawnienie drugie polega na zmianie umocowania kołpaka w piaście (część koła przy „D3") i da oszczędności w skali rocznej do stu tzydziestu tysięcy złotych.

Obecnie Ciepielowski wraz z brygadą racjonalizatorów pracuje nad opracowaniem usprawnienia mającego duże znaczenie przy remontach sprzętu w PGR-ach i POM-ach. Kazimierz Ciepielowski niedawno został odznaczony złotą odznaką i dyplomem zasłużonego racjonalizatora.

Henryk Berezowski

i jego brygada

W Rafinerii Produktów Naftowych zużyło się główne urządzenie, służące do przeróbki ropy naftowej. Specjalnie powołana komisja stwierdziła, iż stare urządzenie może spowodować wypadek. Należało jak najszybciej rozebrać je i wybudować nowe. Na wykonanie tej pracy kierownictwo wyznaczyło 1900 roboczogodzin.

Pracę tę zgodził się wykonać zetempowiec **Henryk Berezowski.** Z pomocą Zarządu Zakładowego ZMP utworzono 6-osobową brygadę, która nazajutrz przystąpiła do pracy.

Berezowski z brygadą wiedzieli, że każda godzina może spowodować niewykonanie planu, dlatego od wczesnego ranka do zmierzchu nie opuszczali rusztowań. Codziennie ich brygada wykonywała ponad 200 procent normy. Spod ich rąk szybko rosły żelazne konstrukcje. Im wyżej — tym trudniej było pracować. Nie było gdzie ułożyć ciężkich butli z acetylenem. Krótka narada. I wyjście znalazło się. Brygada umieściła butle na drugim piętrze sąsiedniego budynku. Oknami wyprowadzili przewody na swój obiekt.

Budowa urządzenia do rafinacji produktów naftowych została ukończona przed terminem. Zaoszczędzono przy tym 900 roboczogodzin.

Podobnych przykładów odwagi i poświęcenia Berezowskiego jest jeszcze wiele. Dlatego nie bez poczucia dumy mówi o nim młodzież, kierownictwo i zetempowska organizacja Rafinerii.

T. PAC
Rzeszów

Henryk Berezowski — zetempowiec, wzorowy kotlarz, wykonuje przeciętnie 194 procent normy. Zawsze zgłasza się na najtrudniejsze odcinki pracy.
Na zdjęciu: Berezowski przy montażu skrzyni magazynu olejowego.

Ostatnio w Anglii zorganizowany został kurs szkoleniowy dla grupy byłych lotników hitlerowskiej Luftwaffe (z prasy)

— Panie wykładowco! Po pańskim teoretycznym wykładzie jestem gotów pokazać panu rezultaty naszej praktycznej roboty w roku 1943.

Rys. B. Jefimow
„Krokodyl"

Nauka i religia o powstaniu życia na ziemi

A. EMME — Nauka i religia o powstaniu życia na ziemi. Str. 160. Cena 3.— zł. „Książka i Wiedza".

Autor zajmuje się zagadnieniem powstania życia na ziemi, które sprowadza się w istocie do pytania, w jaki sposób pojawiło się na ziemi pierwsze żywe białko (żywa substancja, protoplazma).

Omawiając to zagadnienie autor udowadnia, iż zagadnienie to zostało w sposób zasadniczy rozwiązane przez filozofię materialistyczną i przyrodoznawstwo. Podkreśla on, że jednak ciągle jeszcze znajdują posłuch antynaukowe, metafizyczne i religijno-idealistyczne poglądy. Nauka i religia, materializm i idealizm jednak są nie do pogodzenia. Emme wykazuje na podstawie przykładów, iż antynaukowe poglądy idealistyczne były zawsze hamulcem dla rozwoju kultury, przeszkodą dla postępu.

W pracy swej Emme ocenia znaczenia prac F. Engelsa — twórcy naukowej teorii powstania życia, konieczność studiowania teorii marksizmu-leninizmu oraz wkład współczesnej nauki radzieckiej w wyjaśnienie zagadnienia powstania życia na ziemi.

Dyskusja o „Piątce z ulicy Barskiej"

Film o żywych ludziach

Młodzież polska od dawna oczekiwała filmu, który by poruszał istotne problemy jej życia, problemy typowe i prawdziwy sposób ich rozwiązania. Filmem takim jest *„Piątka z ulicy Barskiej"*. Wzbudził on wielkie zainteresowanie i wywołał dyskusje wśród różnych warstw społeczeństwa, ale wśród młodzieży w szczególności, bo przecież zagadnienia filmu dotyczą jej bezpośrednio.

Pokazuje on, jak grupa młodych ludzi, którzy zeszli na manowce, w nowym środowisku, w warunkach nowego ustroju społecznego i dzięki jego wychowawczej sile znajduje swoje miejsce w nowej rzeczywistości. Chłopcom tym niełatwo było zerwać ze swoim chuligańskim postępowaniem, tym bardziej, że byli oni związani z podziemną organizacją.

Wielką zaletą filmu jest to, że potrafił nam pokazać przemiany zachodzące u tych chłopców. Mamy tam prawdziwy obraz ich wewnętrznej walki. Wroga początkowo działalność tych chłopców przechodzi w okres wahań i wreszcie włączania się w nurt nowego życia. Bardzo dobrze jest pokazana wychowawcza rola sądu. Po jego wyroku *(zawieszenie kary na 3 lata)* chłopcy ci zaczęli rozumieć troskę ludowej władzy o ich przyszłość. Zdaje się, że chłopcy po opuszczeniu sali sądowej zaczną prowadzić inne życie.

Ale ich przeszłość mści się na nich. Mordują oni Radziszewskiego w obawie, aby ten nie ujawnił dalszych szczegółów ich działalności, które nie wyszły na jaw podczas przewodu sądowego.

Dlaczego chłopcy nie poszli zameldować o tym zabójstwie na komisariat? Przecież później bez wątpienia ktoś musiał natrafić na ciało Radziszewskiego i donieść o tym jego rodzinie...

Postępowanie takie byłoby w sytuacji „Piątki" fałszem psychologicznym. Bo przecież na taką myśl roztaczało się przed ich oczami widmo domu poprawczego *(a może nawet czegoś gorszego)*. To niedoniesienie władzom uważam za trafne rozwiązanie, zgodne z rzeczywistością i psychologią postaci. Należy również uwzględnić, że chłopcy nie zerwali jeszcze wówczas z podziemiem. Był to okres ich wewnętrznych wahań; jednak już wtedy zaczynali powoli rozumieć, gdzie jest ich miejsce w nowej rzeczywistości, poznawali istotę podziemia, którego wcieleniem był Zenon *(ponowienie przysięgi — Jacek)*. Zenonowi udawało się utrzymać ich w posłuszeństwie dzięki terrorowi.

Czołową postacią filmu jest Kazek. Miłość do Hanki poważnie wpływa na jego życie. **Hanka jednak nie może zastąpić organizacji ZWM. Kwestia miłości i wpływu sympatii na Kazka jest jakościowo inna niż organizacji. Tej organizacji tu jest brak, a przecież niewątpliwie ona działała i znaczenie jej było bardzo duże.**

Według mnie należało więcej poświęcić uwagi kształtowaniu się miłości Hanki i Kazka. Nie szkodziłoby pokazać jakieś ich spotkanie, wtedy większą podstawę miałaby scena pocałunku na zabawie sylwestrowej, który na pewno nie był pierwszym.

Wątek ten mógł być rozbudowany kosztem późniejszej walki w kanałach — gonitwy Kazka i Zenona.

Na łamach *„Nowej Kultury"* ukazał się artykuł Z. Kałużyńskiego dotyczący tego filmu. Z tego artykułu przebija pełna surowość oceny filmu przez fachowca... Nie ze wszystkimi uwagami można się zgodzić.

Kałużyński ma zastrzeżenia do sceny, w której Hanka uczy analfabetów, a po wejściu Kazka, korzystając z odpowiedniej chwili, odwraca tablicę, aby na jej drugiej stronie napisać zaproszenie na zabawę sylwestrową. Autor żąda, aby analfabeci zobaczywszy na tablicy prywatne zaproszenie zareagowali na to śmiechem.

Uwagę tę uważam za pozbawioną podstaw.

Przecież analfabeci, to ludzie nie umiejący biegle czytać. Toteż nie można od nich żądać, aby po zwróceniu uwagi na tablicę, zobaczywszy inne zdanie natychmiast zaczęli się śmiać. Zresztą ledwie zdążyli spojrzeć na tablicę, uwagę ich odwróciło wychodzenie Kazka, wskutek skrzypnięcia drzwi.

Należałoby również w czasie filmu dać jaśniejsze dowody wrogości majstra Macisza, który ni stąd ni zowąd pojawia się z bronią w kanałach. Wtedy powyższa scena miałaby uzasadnienie. W fakcie pijaństwa majstra nie można się doszukać jego bandytyzmu.

Oglądając większość naszych filmów widz pozostaje biernym obserwatorem, który *(owszem)* śledzi akcję, ale jej koniec może przewidzieć, może wnioskować, że skończy się wszystko *całkowicie dobrze*.

„Piątka z ulicy Barskiej" potrafi przykuć uwagę widza, potrafi zmusić go do przeżywania tego, co jej bohaterowie.

Zachodzi pytanie: skąd ta siła?

„Piątka" ukazuje ludzi prawdziwych, odnoszących zwycięstwa i doznających niepowodzeń, ludzi wziętych z życia, a nie sztywnych bohaterów „bez skazy", ludzi przeżywających problemy typowe dla społeczeństwa.

Dlatego też **„Piątka z ulicy Barskiej"** jest wśród młodzieży uważana za najlepszy film polski poświęcony jej zagadnieniu.

Za to dziełu jej twórcom należy się głębokie uznanie.

ST. ZIELIŃSKI
SGSZ — Warszawa

Tych ludzi uratowała partia

Patrząc na rozgrywającą się akcję „Piątki z ulicy Barskiej" przychodzą na myśl wypowiedziane przez M. Gorkiego słowa: „Człowiek to brzmi dumnie" i o tego człowieka trzeba walczyć. I temu zagadnieniu poświęcony jest film, który pokazuje etapy rozgrywającej się walki młodych ludzi, którzy zboczyli z właściwej drogi życia. Rozgrywający się bieg wydarzeń, losy chłopców, ich przeżycia i trudności chwytają za serce. Chciałoby się iść, by im pomóc. Czytając książkę Kożniewskiego nie zwraca się takiej uwagi na losy „Piątki". Treść książki pozostaje raczej w pamięci — w myślach. Film natomiast pozostaje głęboko w sercu.

„Piątka z ulicy Barskiej" to nie tylko historia tego, co przypuszczalnie mogło się stać gdzieś rzeczywiście. Film ten jest lekcją poglądową dla tych, którzy brną lub zaczęli brnąć po niewłaściwej drodze życia. Jest on wielką lekcją przeżyć dla widza i nauką do czego może doprowadzić źle obrana droga życia. Pokazuje on również drogę poprawy i w tym tkwi jego wielka rola wychowawcza dla młodzieży i na tym polega jego wartość.

Czytałem wypowiedź tow. Scibora-Rylskiego na temat filmu i osobiście nie zgodziłbym się z tym, że Hanka za dużo ryzykowała w czasie sporu z majstrem. Moim zdaniem nie za dużo. Przecież ona jest ZWM-ówką. Jej zachowanie w czasie sporu pokazało siłę młodzieży, upór i wytrwałość. Tu nie chodziło o ukazanie może i błahego epizodu z budowy, ale o to, by nie rozciągając akcji filmu pokazać, że słuszna sprawa musi zwyciężyć, a przecież w pierwszej chwili wydawało się, że Hanka ustąpi.

A weźmy teraz pod uwagę starego majstra na koparce. Patrząc na jego zachowanie odczuwałem w nim od chwili sporu z Hanką wroga, w dalszej części byłem zaniepokojony, by kogoś nie zabił, czegoś nie uszkodził lub zniszczył. Tym, iż znalazł się on w grupie dywersyjnej widz nie jest zaskoczony. Można się było po nim wszystkiego spodziewać.

Mnie natomiast zastanowiła raczej sprawa zabójstwa Radziszewskiego. Po pierwszym seansie byłem zdziwiony, że on zginął i że zabójstwo to nie zostało wykryte. I pomimo, że doceniałem przeobrażenia zwłaszcza Kazka i Marka, że pragnąłem by szli po słusznej drodze życia, że pragnąłem, by Kazek żył, jednak bez wyświetlenia sprawy zabójstwa Radziszewskiego czułem pewien dystans względem Kazka czy Marka. Zmieniłem jednak zdanie. Zabójstwo Radziszewskiego pokazało z całą mocą do czego jest zdolny wróg w swej perfidnej robocie.

Samo zakończenie, tak jak akcja całego filmu, zmusza po prostu do tego, ażeby myśleć i zastanawiać się nad dalszymi losami „Piątki". W zakończeniu wychodzi sprawa zabójstwa Radziszewskiego, bo przecież organy BP schwytały wroga i bezsprzecznie chłopcy będą odpowiadali za swój czyn. Nie znaczy to, że są zgubieni. I tu świetnie kończy się film, a słowa, że „on musi żyć" (dodajmy: „oni muszą żyć") mówią same za siebie. **Tych chłopców uratowała partia.**

W końcowym etapie, w wielkiej scenie przeżyć i naprężenia, z pomocą „Piątce" przybyli również ludzie partii — ludzie organów bezpieczeństwa. I czyż nie czuje się wielkiej wdzięczności dla ludzi z bezpieczeństwa po uratowaniu Kazka od śmierci? A przecież oni nie tylko przybyli po to, by uratować Kazka od śmierci, ale przede wszystkim po to, by chłopców ostatecznie wyrwać spod wpływów wroga.

Jednym słowem „Piątka z ulicy Barskiej" to film, który uczy, wychowuje, daje wiele przeżyć i pomaga w zrozumieniu wielu momentów życia.

HENRYK DOBROSIELSKI
Jednostka Wojskowa

Zespoły szkoleniowe zakończyły przerabianie na zajęciach tematu „Człowiek i życie na ziemi". W celu dodatkowego przyjścia z pomocą wszystkim propagandzistom i uczestnikom zespołów szkoleniowych w powtarzaniu materiału oraz na prośbę naszych czytelników, propagandzistów z Dzielnicy Ochota w Warszawie i tow. Wacława Balcerzaka z Michałowa drukujemy dziś pierwszą część konsultacji na ten temat

Jak powstało życie na ziemi?

Mgr NAPOLEON WOLAŃSKI
Adiunkt Zakładu Antropologii AWF

Mamy mówić o powstaniu życia, lecz którzy z czytelników potrafią odpowiedzieć na pytanie **czym jest życie?** Każdy z pewnością stwierdzi, że sam żyje, że żyją jego znajomi, oglądane przez niego zwierzęta i rośliny.

Na tej podstawie, z większą lub mniejszą dokładnością, określimy być może jakie są przejawy życia. Lecz odpowiedzieć na proste pozornie pytanie: czym jest życie, będzie trudniej.

Nie musimy się jednak o to określenie kłopotać, podał je bowiem już 80 lat temu **Fryderyk Engels** — współtwórca marksizmu. *„Życie jest to sposób istnienia ciał białkowych"* — powiedział Engels już w 1874 roku, a współczesna nauka potwierdziła ten sąd.

A więc, jeśli mamy jakiekolwiek **ciało białkowe nie znajdujące się w stanie rozkładu możemy stwierdzić, że istnienie jego, sposób w jaki się zachowuje, nazywamy życiem.** Wiemy, że wszystkie znane nam drobnoustroje, rośliny, zwierzęta i ludzie składają się m. in. ze **związku chemicznego zwanego białkiem.** Oczywiście moglibyśmy wymienić cały szereg cech charakteryzujących organizmy żywe — jak rozmnażanie, przemiana materii i inne; podobnie moglibyśmy wymienić cały szereg cech mniej istotnych, które będą różnić poszczególne organizmy żywe od siebie.

A zatem można powiedzieć, że **jeżeli odpowiemy na pytanie jak powstały ciała chemiczne zwane białkami — odpowiemy tym samym na pytanie — jak powstało życie.**

Jak powstało białko?

Odpowiedzieć na pytanie **jak powstało białko możemy dopiero wówczas, gdy dowiemy się z czego się ono składa.** Okazuje się, że każde białko jest zbudowane zasadniczo z czterech pierwiastków, czyli prostych jednorodnych ciał chemicznych: **wodoru, tlenu, węgla i azotu.** Przy czym dodatkowo, do różnych rodzajów białek (jest ich bowiem wielka ilość) wchodzą i inne pierwiastki komplikujące ich budowę.

A więc wystarczy poznać jak powstał związek chemiczny zwany białkiem, mówiąc językiem chemika: jak powstała synteza (połączenie, związek) wymienionych przez nas czterech pierwiastków, aby poznać jak powstało życie.

Oczywiście najprostszym byłoby przeprowadzić takie doświadczenie i zbudować białko w laboratorium. Jak jednak później powiemy nie jest łatwo tego dokonać. Natomiast na podstawie współczesnych osiągnięć nauki, z dużym prawdopodobieństwem proces ten możemy opisać. Dokonał tego uczony radziecki **Oparin,** którego teorię tu omówimy.

Aby zrozumieć jak powstało białko, musimy omówić sprawę warunków, jakie były konieczne dla jego powstawania. Aby z kolei zrozumieć jak warunki takie powstały, musimy poznać proces tworzenia się ziemi. **Życie bowiem, musiało powstać w warunkach sprzyjających tworzeniu się związków chemicznych i zawierających potrzebne do syntezy pierwiastki.**

Istniało wiele teorii tłumaczących powstanie ziemi na podstawie danych nauki. Najbardziej prawdopodobnymi teoriami z punktu widzenia dzisiejszego stanu wiedzy są teorie **Fjesenkowa** i **Szmidta.** Twórcami obu teorii są uczeni radzieccy.

Teoria Fjesenkowa tłumaczy powstanie ziemi, jako wynik oderwania się od słońca części jego masy, w związku z przyspieszeniem ruchu obrotowego słońca wokół swej osi. Dlatego też w świetle tej „gorącej" teorii ziemia miałaby być początkowo ognistą kulą, z której stopniowo w miarę oziębiania się powstały ciała stałe — planety, w tym rzędzie i ziemia.

Bardziej prawdopodobna jest teoria akademika Otto Szmidta. W świetle tej teorii, ziemia miałaby powstać z części pyłu kosmicznego, wchodzącego w skład obłoku pyłu, przez który w swej wędrówce przechodziło słońce. Części mgławicy pociągnięte przez przyciąganie słońca miały się połączyć tworząc poszczególne planety. W świetle tej „zimnej" teorii ziemia miałaby być początkowo stosunkowo chłodna, następnie dopiero w wyniku działania ciał promieniotwórczych ulec rozgrzaniu. Proces powstania ziemi, jak wynika z badania tych ciał promieniotwórczych miałby przebiegać około 2 do 3 miliardów lat temu.

Za słusznością teorii Szmidta przemawia wiele znanych nam dzisiaj faktów z dziedziny astronomii, jak również obserwacje przechodzenia gwiazd (słońce jest jedną z gwiazd) przez podobne obłoki pyłu kosmicznego.

Jak więc widzimy nie ulega żadnej wątpliwości fakt, że ziemia powstała na skutek normalnego rozwoju przyrody, a nie działania sił nadprzyrodzonych.

Na powierzchni tak powstałej ziemi istniały konkretne warunki, które umożliwiły powstanie związków chemicznych. I tak: istniała odpowiednia temperatura (jak wiemy do pewnej granicy w wyższych temperaturach łatwiej zachodzą połączenia chemiczne). Istniały pierwiastki konieczne dla budowy białka. Węgiel, jak wynika z badań, istniał w formie związków węgla i metali czyli węglików (karbidów). Azot występował jako związek z wodorem zwany amoniakiem. Tlen i wodór występowały początkowo w formie pary wodnej, później w miarę oziębiania się atmosfery — jako woda.

Istniały na powierzchni ziemi zbiorniki wodne, w których mogły powstać syntezy różnych ciał chemicznych. Znany fizyk angielski Bernal, przypuszcza na przykład, że pierwotne białko powstało w zatokach oceanów, ponieważ występowały tam wszystkie konieczne składniki białka i odpowiednie warunki cieplne. Jak wiemy, wszystkie pierwiastki chemiczne znajdujące się w sprzyjających warunkach wykazują dążność i zdolność łączenia się ze sobą — tworząc związki chemiczne. Łączą się one przy tym niekiedy na bardzo krótko, innym razem tworzą bardziej trwałe związki.

Kolejność syntezy białka miałaby według wszelkiego prawdopodobieństwa wyglądać następująco:

Najpierw powstały związki chemiczne zwane węglikami; były one przez wulkany wyrzucane z wnętrza ziemi na jej powierzchnię, tam stykały się z wodą tworząc połączenia chemiczne zwane węglowodanami, czyli związkami składającymi się z węgla, wodoru i tlenu. Te związki łączyły się z amoniakiem czyli związkiem azotu z wodorem tworząc pierwotne drobiny białka. **Te najdrobniejsze białka zwiemy koacerwatami, stanowią one oddzielne kropelki.**

Pierwotne białka z biegiem czasu łączyły się ze sobą, niekiedy znów rozpadały. Białka, które się łączyły tworzyły większe cząstki żywego białka. Białka wchodziły również w związki z innymi ciałami chemicznymi znajdującymi się w ich otoczeniu, w ten sposób komplikując swą budowę.

Czy można stworzyć białko?

Powstaje pytanie, **czy dzisiaj umiemy sztucznie wytworzyć białko, czy możemy praktycznie odtworzyć proces tworzenia się życia?**

Uczony radziecki, Aleksy Bach, już kilka lat temu wytworzył z formaliny i cjanku potasu ciało przypominające białko. Lecz z materii nieorganicznej żywego białka nikt jeszcze dotychczas w laboratorium nie wytworzył. Natomiast dwaj uczeni radzieccy dokonali tzw. resyntezy białka. Resynteza polega na tym, że uczeni ci rozłożyli białko na prostsze związki, z których się ono składa, a więc unicestwili je, następnie zaś działając wysokim ciśnieniem ponownie złożyli je i uzyskali białko.

Powstałe na drodze podobnej do opisanej przez nas syntezy zachodzącej na przestrzeni wielu milionów lat zespoły białek zaczęły się zmieniać pod wpływem działania nieustannie zachodzących procesów pobierania i wydalania związków ze środowiska. Zaczęły zachodzić procesy tzw. przemiany materii. One to były początkiem tworzenia się żywych organizmów. W wyniku przystosowywania się do tych procesów kształtowały się oddzielne organizmy istot żywych.

Każdy dzisiaj istniejący organizm oprócz tzw. wirusów składa się z komórek i właśnie dlatego tworzenie się komórek będzie dla nas interesujące. Jak powstały organizmy komórkowe można zrozumieć rozpatrując organizmy na tle środowiska, na tle warunków, w jakich organizm żyje.

Doświadczalnie, istnienie możliwości tworzenia się komórek z żywej substancji, udowodniła uczona radziecka, akademik **Olga Lepieszyńska.** Wykazała ona na podstawie badań, że **komórki powstają z substancji bezpostaciowej żywego białka. Lepieszyńska** przeprowadziła doświadczenie z żółtkiem jaja kurzego, rozpadem ciałek krwi oraz rozcieraniem hydry. We wszystkich tych doświadczeniach obserwowała Lepieszyńska jak z **niezorganizowanego białka, w odpowiednich warunkach tworzyły się komórki.**

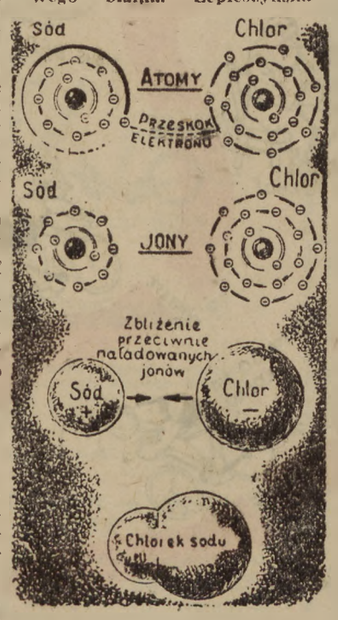

W ten sposób łączą się ze sobą atomy sodu i chloru, tworząc cząstkę soli kuchennej.

Jak więc widzimy, nie tylko możemy wnioskować, że etap ten istniał, lecz obserwujemy go dzisiaj. **Możemy również otrzymać w laboratorium komórki z posiadanej masy białkowej.**

Czy dziś powstają nowe organizmy żywe?

Powracając nam teraz do wyjaśnienia pytanie, czy dzisiaj powstaje życie. I na to pytanie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. Życie, a więc ciała białkowe i dziś powstają. Powstają one z materii nieorganicznej tzn. martwej na tych wszystkich planetach innych układów gwiezdnych, gdzie istnieją odpowiednie warunki. Tak jak ziemia nie jest we wszechświecie czymś nadzwyczajnym i jedynym — podobnie i życie na niej nie jest odosobnionym i nadzwyczajnym przypadkiem. Z wielkim prawdopodobieństwem możemy dziś stwierdzić istnienie życia na najbliższej nam planecie — Marsie.

Będzie nas tu jeszcze interesować problem, czy życie powstaje dziś na ziemi. Owszem powstaje, lecz przy pomocy organizmów żywych. Rodzą się przecież nowe zwierzęta, rosną rośliny, a więc powstają coraz to nowe organizmy żywe.

Ale nam chodzić będzie o zagadnienie, czy życie powstaje dziś na ziemi z materii nieorganicznej, bez pomocy organizmów żywych? Czy powstała i teraz samorzutnie, tak jak powstawały w bardzo odległych od nas okresach czasu, gdy powstawały pierwsze organizmy żywe na ziemi?

I na to pytanie możemy odpowiedzieć. **Na ziemi życie nie powstaje dzisiaj samorzutnie z materii nieorganicznej. Nie powstaje dlatego, że istniejące na ziemi organizmy żywe uniemożliwiają powstanie białka. Tworzące się bowiem związki chemiczne, z których mogłoby tworzyć się białko momentalnie są pochwycone i skonsumowane (zjedzone) przez organizmy żywe.** Białko mogłoby powstać tylko w takich warunkach, gdzie nie byłoby organizmów żywych. Środowisko bowiem, w którym istnieją organizmy żywe jest innym środowiskiem od takiego, w którym życie nie istnieje. W warunkach naturalnych na powierzchni naszej ziemi obszary takie, które jednocześnie odznaczałyby się właściwymi warunkami dla syntezy białka, nie istnieją. Można je co najwyżej stworzyć w warunkach laboratoryjnych.

Życie powstało z materii nieożywionej

Za prawdziwością twierdzenia o powstaniu białka z materii nieorganicznej przemawia również fakt, że tzw. wirusy, wywołujące choroby zakaźne stoją na pograniczu materii nieorganicznej i organicznej (ożywionej). Wirusy wykazują z jednej strony właściwości charakterystyczne wyłącznie dla materii nieożywionej, z drugiej zaś dla organizmów żywych. Stanowią one dowód możliwości przejścia od świata nieożywionego do organizmów żywych.

Z opisanych przez nas prymitywnych komórek, które się uformowały przed milionami lat, powstawały kolejno poszczególne gromady roślin i zwierząt. Przyczyna tych zmian i dalszego rozwoju tkwiła w sprzecznościach tkwiących między interesami środowiska danego organizmu. Różne warunki środowiska jak temperatura, wilgotność, istniejące związki chemiczne itp. czynniki powodowały przystosowania organizmów do istniejących, zmieniających się warunków.

Oczywiście **spośród bogactwa form zwierząt żyjących w danym środowisku przeżywały lepiej przystosowane do życia.** Zjawisko to nazywamy doborem naturalnym. On to odegrał główną rolę w procesie tworzenia się nowych gatunków zwierząt i roślin.

Przykładem takich przystosowań mogą być dzisiaj występujące zabarwienie na biało sierści zwierząt zamieszkujących krainy polarne, grubsze futro u zwierząt żyjących na terenach chłodniejszych itp. Oczywiście procesu tego nie należy sobie wyobrażać jako postępującego bardzo szybko. Przeciwnie, trwa on bardzo długo i poszczególne pokolenia niemal nie różniły się od siebie. Zmiany były uchwytne dopiero na przestrzeni dużych okresów czasu. Wiemy o tym na podstawie wykopalisk szczątków dawniej żyjących zwierząt. Szczątki ich bowiem do dnia dzisiejszego zachowały się w ziemi.

Jak widzimy, dzisiaj **nauka udowodniła już teoretycznie powstanie życia na ziemi. Wiemy z całą pewnością, że życie powstało w wyniku normalnie zachodzących procesów rozwoju świata materialnego. Praktycznie udowodniliśmy możliwość istnienia niektórych etapów powstawania życia z materii nieożywionej** (np. powstanie komórek, resynteza białka itp.). **Niezadługo zapewne nastąpi ostatni etap w rozbiciu wstecznych poglądów idealistycznych na to zagadnienie — nastąpi to z chwilą gdy w jednym z laboratoriów świata otrzymane zostanie żywe białko w sposób syntetyczny.** A chwila taka wydaje się być bardzo bliska.

Konsultację poświęcona zagadnieniu powstania człowieka — zamieścimy w następnym numerze.

Decydujący etap budowy zapory Goczałkowickiej

● „Przymusowa przeprowadzka" Wisły ● Nowe jezioro na mapach Polski ● Dwa razy więcej wody niż tłoczyły wodociągi przedwojennej Warszawy

Budowa Goczałkowic — wielkiego kompleksu wodnego dla Śląska weszła w roku bież. w decydujący etap. Zakres prac wzrasta w porównaniu z latami ubiegłymi czterokrotnie; podjęto budowę szeregu najważniejszych — obok zapory — obiektów, jak stacja pomp, oczyszczalnia wody, wielokilometrowy rurociąg, którym wiślana woda popłynie do setek robotniczych mieszkań na Śląsku.

Wisłę zmuszono w rejonie Goczałkowic do „przymusowej przeprowadzki". Było to konieczne, gdyż zamykanie zaporą rzeki przy utrzymaniu jej w dotychczasowym korycie, byłoby niemożliwe. Dlatego też budowniczowie Goczałkowic wykopali nowe koryto dla Wisły, zakończyli pierwszy etap budowy upustu i rzekę skierowali przez ten upust.

Na całej długości wielkiej goczałkowickiej zapory roboty weszły już w końcowy etap. Ten potężny wał ziemny, którego ułożenie pochłonęło ponad 30 tysięcy wagonów kolejowych ziemi, okłada się iłem i trzema warstwami żwirków.

Obszar, leżący u stóp zapory — to teren przyszłego zbiornika. W końcu bieżącego roku — jak przewiduje plan robót — zasuwy na zaporze zostaną zamknięte i rozpocznie się napełnianie zbiornika. W roku przyszłym kartografowie będą mogli uwidocznić na mapach Polski nowe jezioro o powierzchni kilkudziesięciu kilometrów kw.

Dwa razy więcej wody niż wodociągi przedwojennej Warszawy tłoczyć będą po zakończeniu pierwszego etapu budowy urządzenia ujęcia wodnego w Goczałkowicach. Wykonanie drugiego etapu pracy podwoi tę ilość wody.

Wielokilometrowy rurociąg doprowadzi wiślaną wodę z Goczałkowic do Mikołowa. Tu w wielkich zbiornikach woda będzie magazynowana, a następnie pójdzie dalej — do Chorzowa, Bytomia, Świętochłowic i wielu innych śląskich miast i miasteczek.

4.500 — to jeszcze nie wszystko

Po II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w okresie Światowego Tygodnia Młodzieży w całym kraju rozpoczął się konkurs zespołów artystycznych obejmujący zespoły wiejskie.

Blisko 4 i pół tysiąca zespołów rozpoczęło szlachetną rywalizację o zdobycie Przechodniego Proporca Ministerstwa Kultury i Sztuki.

W samym tylko woj. bydgoskim do konkursu przystąpiło 410 zespołów, w woj. wrocławskim — 340, w rzeszowskim — 387. W niektórych województwach liczba ta jest trzykrotnie wyższa w porównaniu z latami poprzednimi. W powiecie bilgorajskim, woj. lubelskiego do konkursu stanęło 35 zespołów artystycznych, w Krasnymstawie — 41, w Kłodzku — 30, a w Lęborku — 32 zespoły.

Na eliminacjach w powiecie Milicz, woj. wrocławskie zespół PGR — Głęczno wystawił sztukę „Pieją koguty". W głównych rolach tej sztuki występuje cała rodzina Chuchraków. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby Chuchrakowie z chwilą wyzwolenia kraju nie byli analfabetami. Zespołem tym kieruje robotnik PGR ob. Jelenkowski, który również zdobył proporzec Min. Kultury i Sztuki.

Cyfry przytoczone wyżej świadczą o tym, że amatorski ruch świetlicowy zdobywa sobie coraz więcej zwolenników, że w przeważającej części młodzież odczuwa duży głód kultury, sztuki i rozrywki. Właśnie amatorskie zespoły artystyczne na wsi głód ten mają w poważnym stopniu zaspokoić. Przytoczone cyfry, mimo że brzmią optymistycznie, są jednak daleko niewystarczające.

Sztandar napoleoński, czyli o zaniedbaniach

Eliminacje na terenie całego kraju trwają. Dotychczasowy ich przebieg wskazuje jednak na kilka niepokojących objawów. Na terenie woj. krakowskiego widać poważne osłabienie elementów regionalizmu w twórczości amatorskiej.

Natomiast na terenie woj. opolskiego i olsztyńskiego obserwujemy zjawisko wręcz odwrotne. W olsztyńskim znana jest powszechnie działalność Gąbika nad rozwojem miejscowego folkloru. Opracował on i wydał cenny zbiorek pieśni i tańców mazurskich. Istotną cechą tego zbiorku jest powiązanie miejscowej problematyki z folklorem warmińskim.

Wiele jednak zespołów odczuwa brak zbiorków pieśni ludowych swoich regionów. Często śpiewa się falsyfikaty pseudoludowe, podczas gdy wydobyte z zapomnienia naprawdę ludowe pieśni zbyt długo nie mogą dotrzeć do zespołów. Kierownik muzyczny zespołu zakładów im. Strzelczyka w Łodzi — ob. Pągowski ma duże zasługi w spisywaniu naszych pieśni ludowych. Pieśni opracowane przez Pągowskiego zdobyły serca uczestników Festiwalu w Bukareszcie, a jedna z nich stała się pieśnią ogólnofestiwalową. Węgrzy i Czesi nagrali i nadawali je w audycjach radiowych. A my? 2000 pieśni zebranych przez Pągowskiego leży po dzień dzisiejszy nie wydanych.

Bardzo poważne trudności, lecz jeszcze większe zaniedbania oberwujemy w strojach ludowych zespołów biorących udział w konkursie. Jeśli w porę nie zwrócimy uwagi, grozi nam zupełne pomieszanie artystycznej odrębności strojów ludowych poszczególnych regionów kraju.

Stare stroje ludowe w przeważającej części zostały zniszczone. Przyjął się zwyczaj wulgaryzowania stroju ludowego. Niektórzy sądzą, że kolorowa spódnica z naszytymi wstążeczkami to spódnica w „stylu ludowym", regionalnym. Tego rodzaju prostacki regionalizm wyrządza tylko krzywdę naszej sztuce ludowej. Kierownicy zespołów tanecznych do zagadnienia stroju ludowego podchodzą jak do sprawy zupełnie drugorzędnej. Sprawa ta nie zostanie jednak tak długo rozwiązana dopóki zespołom nie dostarczy się materiałów, które by umożliwiły stosowanie na nich oryginalnych wzorów.

Poważne zadanie do spełnienia mają tu „muzea ziemi" i muzea regionalne. Tymczasem jednak np. muzeum „regionalne" w Nowej Soli pieczołowicie chroni sztandar napoleoński, podczas gdy wokół niego giną czepce i stroje lubuskie.

Więcej pomagać wsi

Powiatowe Domy Kultury nie udzielają dotychczas dostatecznej pomocy metodyczno-szkoleniowej amatorskim zespołom na wsi. Zamknięte w kręgu swoich zainteresowań związanych z potrzebami kulturalnymi miasta powiatowego nie wychodzą z pomocą na wieś. Ośrodki szkolenia metodycznego przy Powiatowych Domach Kultury są bardzo słabo rozwinięte, a ich pomoc instruktażowa na wsi jest bardzo słaba.

Nielepiej ma się sprawa i z Wojewódzkimi Domami Kultury. Przodujące w kraju Wojewódzkie Domy Kultury w Krakowie i Stalinogrodzie oderwały się od terenu i ograniczają się do działalności na terenie miasta, nie okazując dostatecznej pomocy Powiatowym Domom Kultury. Wojewódzkie Domy Kultury winny czym prędzej zająć się organizowaniem ośrodków metodycznych na terenie powiatów.

Ruch łączności miasta ze wsią, który między innymi ma dopomóc w podniesieniu na wyższy poziom działalności amatorskich zespołów artystycznych, częstokroć w praktyce ulega wypaczeniu. Najczęściej bywa tak, że aktorzy zawodowi z poważnych ośrodków teatralnych obejmują patronat nad zespołami artystycznymi miejskich zakładów pracy. Nie widać ich natomiast w zespołach wiejskich. Wchodzi tu w rachubę często nie tylko łatwy dojazd ale i... pieniądze.

Są jednak ludzie, którzy doceniają znaczenie masowego ruchu amatorskiego i okazują mu wielką bezinteresowną pomoc. Należy do nich znany reżyser teatru wrocławskiego Szymon Szurmiej i jeden z najlepszych aktorów polskich— Ludwik Benoit, który do tego stopnia opiekuje się zespołem Milicza, że nawet często bywa na próbach. Pomoc taka może zapewnić naszemu ruchowi amatorskiemu właściwy kierunek pracy i podnieść go na wyższy poziom. Zaniedbania, które wymieniliśmy w niniejszym artykule poważnie hamują wzrost ilościowy zespołów biorących udział w eliminacjach i wpływają na poziom ich występów. I jakkolwiek eliminacje dowodzą wielu osiągnięć, na zaniedbania wskazujemy ze szczególną ostrością, bowiem ich usunięcie pozwoli na dalszy rozwój ruchu amatorskiego na wsi.

Kandydat Partii — Zydel Danuta już drugi rok tańczy w zespole spółdzielni krawieckiej „Postęp" z Wronek. Jest sierotą. Dzięki pomocy państwa ukończyła 3-letnie gimnazjum krawieckie, a obecnie już czwarty rok pracuje w spółdzielni. Do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wstąpiła tuż przed II Zjazdem. Poza pracą zawodową pracuje aktywnie w „swoim" zespole pieśni i tańca, który brał udział w eliminacjach powiatowych w Szamotułach.

Wąsik Bogusław wrócił z wojska w lutym 1954 r. Będąc w wojsku brał aktywny udział w pracy amatorskich zespołów artystycznych. Bezpośrednio po powrocie zabrał się do pracy w zespole świetlicowym w Oborowie, pow. Szamotuły. Zetempowcy z Oborowa, członkowie zespołu nie tylko przyjechali przygotowani na konkurs, ale na cześć II Zjazdu wyremontowali własnymi siłami świetlicę.

Niedawno Bogusław zwrócił się z prośbą o przyjęcie go w poczet kandydatów PZPR.

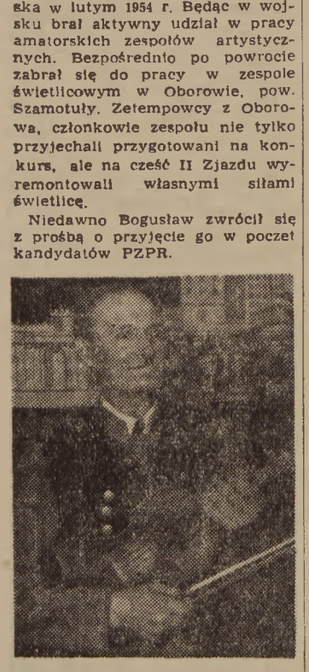

Franciszek Orlik ma dziś 65 lat. Mając dziesięć lat zaczął grać na skrzypcach. Nikt się nie zainteresował grą zdolnego, młodego skrzypka. Właściwy jego rozwój rozpoczął się dziesięć lat temu. Władza ludowa zwróciła uwagę na zamiłowania starego już Orlika. W ciągu dziesięciu lat Orlik Franciszek grał już w Polskim Radiu, na Festiwalu w Poznaniu i występował przed moskiewskimi robotnikami fabryki samochodów im. Stalina w Moskwie w 1951 r. Teraz Orlik Franciszek wraz ze swoimi braćmi Michałem i Kazimierzem gra w regionalnym zespole instrumentalnym.

MAREK ZAKRZEWSKI

Jack

Po prostu Jack. Tak nazywała go matka, chłopcy z sąsiednich domów, koledzy w szkole. Nikt nigdy nie próbował doczepić mu przezwiska. Nawet na uniwersytecie, gdzie każdy otrzymuje jakieś zawołanie: Gruby, Okularnik, Ślicznotka, Wydra, Pchła — nawet tam pozostał tylko Jackiem.

Był lubiany, popularny wśród kolegów. Egzaminy zdawał dobrze, wróżono mu piękną przyszłość...

Przyszłość...

Jack stanął na rogu Czterdziestej Drugiej i Times Square. Oparł się plecami o blaszany szyld, wciśnięty pionowo między dwie szyby wystawowe i z pomieszanym uczuciem politowania i niesmaku przyglądał się płynącym w górze literom na wąskim pasmie świetlnych doniesień prasowych:

„Przemawiając do studentów Columbia University prezydent podkreślił, że przyszłość kraju znajduje się w rękach młodzieży..."

Jack wzruszył ramionami i skręcił w Times Square. Minął wielki budynek Hotelu Astor. Z baru - automatu wybiegły na ulicę jakieś roześmiane dziewczęta. Za nimi sunęła smuga mdlącego zapachu: tanich perfum, taniej zupy, taniego wina. Wsunął rękę do kieszeni i wymacał parę drobnych monet. Był bardzo głodny. Wszedł do baru, obejrzał wszystkie napisy nad oszklonymi gablotkami i zdecydował się na zupę pomidorową i parówki w bułce. Razem sześćdziesiąt centów. Zostały trzy dolary i osiemdziesiąt dwa centy. Na jak długo?

Wyszedł prawie tak samo głodny, jak wchodził. Trzeba iść do domu. Znowu dzień stracony. Osiemnasty dzień!

Osiemnaście dni temu w reprezentacyjnej auli nowojorskiego uniwersytetu w Bronx, Jack Pendon, trzęsącą się ze wzruszenia ręką, odbierał z dłoni rektora żółty pergamin z tłoczonym, ozdobnym gotyckim tekstem.

Jack Pendon, prawnik! Jack Pendon, prawnik! Tańczyło mu serce, niemoc ściskała gardło. Lata wyrzeczeń opłacone tym dokumentem. Lata pracy od świtu do późnej nocy. Tam, w Briston matka harująca bez słowa skargi, by synowi — jedynemu ukochanemu — przesłać co tydzień te parę dolarów. „Dlaczego matka nie przyjechała na uroczystość wręczenia dyplomów?" — ta jedyna myśl zaciemniała radość dnia.

Szybko się dowiedział: gdy wrócił na stancję u Ma Bent, zastał gościa z Briston — starą Jessie, sąsiadkę i przyjaciółkę matki. Rzucił się ku niej z miłym zdziwieniem, lecz z jeszcze bardziej niż zwykle pomarszczonej twarzy Murzynki wyzierał smutek, oczy nie śmiały się i nie powiedziała nawet: „Jack, urwisie!"

Zabiło niespokojnie serce chłopaka. A właściwie... to już wiedział.

Stanął po środku pokoju i czekał w szalonym napięciu.

To od twojej matki — Jessie podała mu wygniecioną kopertę. — Kazała mi przysiąc na wszystko, że cię zawiadomię dopiero po egzaminach. A tu się stało tydzień temu. Biedna sierota...

Jessie zasłoniła twarz rękawem; wielkie jej ciało trzęsło się śmiesznie.

Jack wyjął z koperty ćwiartkę liniowego papieru. Koślawe litery tańczyły mu przed oczami: „Synku mój, robiłam, co mogłam, żeby ci być dobrą matką. Teraz musisz sam... Twój ojciec był uczciwym człowiekiem, nie wstydził się murzyńskiej krwi. I ty zostań na prostej drodze i chociaż masz białą skórę — też pamiętaj..."

Ostatnie litery rozpływały się, ginęły gdzieś za krawędzią papieru. I szpilką przypięte pięć dolarów. Spadek rodziny Pendonów z Briston.

To wszystko było osiemnaście dni temu.

Również osiemnaście dni temu, Jack zaczął wędrówkę po wielkim mieście wielkiego państwa szukając pracy dla posiadacza dyplomu tłoczonego na pięknym pergaminie.

Pierwszego dnia myślał, że cały Nowy Jork czeka z otwartymi ramionami na Jacka Pendona, młodego, zdolnego prawnika, znającego wszystkie formuły, przepisy, prawa, ustawy, uchwały, regulaminy, zasady...

Potem już tak nie myślał. Przestał nawet szukać posady prawnika. Te dni nauczyły go pod pewnymi względami więcej niż cztery lata na uniwersytecie. Czyż profesor Smythe albo Geraldson, albo Weber, albo Ventmill wspominali kiedykolwiek, że absolwent wydziału prawa musi posiadać parę tysięcy dolarów, by wkupić się do najgorszej, najpodlejszej nawet firmy? Czy ktokolwiek inny wspominał mu choćby jednym słowem, że list polecający dyrektora banku jest przynajmniej tyle samo wart, co dyplom uniwersytecki? Skąd miał wiedzieć, że po Nowym Jorku snują się tysiące i tysiące absolwentów wyższych uczelni szukając pracy? Tego nikt nie uczył, o tym nikt nie pisał.

„Przyszłość kraju znajduje się w rękach młodzieży..." O tak! O tym wiele mówiono i wiele pisano.

Im dłużej chodził po obcych ulicach, klatkach schodowych i biurach, tym bardziej zacinał się. Gdzieś w głębi serca kiełkować zaczynało niejasne jeszcze postanowienie, że gdy dostanie pracę i zacznie zarabiać, poświęci wolny czas na... Na co? Na wyjaśnianie studentom tego, czego nie nauczyli się na wykładach? I co to pomoże?

Przestał szukać pracy odpowiedniej dla prawnika i zdecydował się na jakąkolwiek bądź posadę urzędniczą. On się zdecydował, ale nikt inny nie był zdecydowany zaangażować go: brak miejsca, brak doświadczenia, zmniejszamy liczbę zatrudnionych, swoim wymawiamy pracę, obroty co raz mniejsze.

Wreszcie Jack postanowił „chwilowo" zaczepić się gdziekolwiek Wziąć jakiekolwiek zajęcie. Ale i to okazało się nie łatwe.

Ileż zwiedził restauracji, warsztatów mechanicznych, krawieckich, stacji samochodowych, przedsiębiorstw publicznych! Wszędzie ta sama odpowiedź: nie ma miejsc! Dyplom? A po cóż dyplom zamiataczowi ulic czy robotnikowi przy automatycznej krajarce?

Zaciskał szczęki i liczył pozostałe mu pieniądze: szesnaście dolarów, trzynaście, dwadzieścia dwa — bo sprzedał zapasową parę butów — siedemnaście, dziewięć trzydzieści, sześć i teraz trzy dolary osiemdziesiąt dwa centy całego majątku na świecie, dwie koszule, stancja opłacona do końca przyszłego tygodnia, list matki, dyplom... Alda.

Czy Aldę należy liczyć? Lepiej nie.

Ostatni raz ją widział owego wieczoru, po uroczystości na uniwersytecie i po wizycie Jessie. Powiedział, że zjawi się ponownie dopiero wtedy, gdy znajdzie pracę.

Kiedy to nastąpi?

Wizja twarzy dziewczyny przesłania mu na chwilę krzykliwy tłum na ulicy i migające dziesiątkami barw reklamy sklepowe. Co Alda teraz robi? Pewno siedzi za tym owalnym stołem i kuje do egzaminu. Jakieś H_2SO_4 albo coś w tym rodzaju. Zawsze było mu trudno utożsamić smukłą sylwetkę Aldy z zawodem chemika. Ale dziewczyna zawsze marzyła o chemii. Za dwa lata skończy, na pewno skończy. Jest w dobrych warunkach. Stosunkowo. Ojciec jako tako zarabia w gazowni...

Jacka ogarnia nagle straszliwa tęsknota za Aldą: odwiedzić ją, poczuć na chwilę w swojej dłoni jej miękkie palce, musnąć wargami ciepły policzek; przytulony, chwilę poczekać, aż Alda obróci głowę i poda mu usta, i spojrzy, i obejmie, i dłonią pogładzi czarne włosy Jacka. A potem otworzy drzwi do pokoju, z którego buchnie odblask kominka i zawoła: „Tatusiu, twój obrońca sądowy przyszedł". To był ich stały rodzinny żart: gdyby kiedy pan Reardon trafił do więzienia, no, nie wiadomo za co, ale gdyby, to Jack będzie go bronił.

Potężna sylwetka Roya Reardona przesłoni na chwilę żar kominka, muskularne ramię wyciągnie się w kierunku Jacka i tubalny głos zawoła: „Halo, chłopcze, jak tam przestępcy? Jeszcze nie uciekają z Nowego Jorku? No, niech tylko się dowiedzą, że ty kończysz prawo..."

I Jack się roześmieje, i z kuchni zaraz dobiegać zaczną drażniące dźwięki: szczęk filiżanek, pocieranie zapałki o pudełko, grzechotanie młynka do kawy... To pani Reardon daje znaki, że wie o gościu i czyni kroki, by go odpowiednio przyjąć.

Nie, nie wolno mu tam pójść. Nie wolno mu tam pójść, dopóki... Jeszcze pomyślą, że przychodzi jako żebrak. Alda tak nie pomyśli, ale Jack miałby tę świadomość. I co by im powiedział: że przegrał sprawę Jack Pendon versus Życie, że nie wie, co robić dalej?

Alda. Bardzo ją kocha. Tak jak może kochać dwudziestotrzyletni chłopak całą siłą swojej młodości i potęgą nadziei. Ale młodość jest teraz nieważna, a nadzieje się rozlatują niby skruszały od wichrów i deszczów odłamek piaskowca.

Skąd mu przyszło do głowy takie porównanie? Aha, ciężkie od wielkomiejskiego pyłu krople padają twardo na zaśmiecone chodniki. Jeszcze rzadko: kap, kap, tu i tam, o teraz na tamtą płytę. Wzbijają maleńkie tumany kurzu, a same rozpryskują się w ciemne plamy i wsiąkają w porowaty cement.

Chłodno. Jack kuli się w wymiętoszonej marynarce; szybko idzie w kierunku schodów kolejki podziemnej; wyszukuje pięciocentówkę i wrzuca ją do automatu.

Mimo że zjadł zupę i parówki, czuje głód. Na stacji kupuje za pięć centów orzeszków ziemnych. Podobno są bardzo sycące.

W wagonie łoskot przeszkadza mu myśleć. Na chwilę zapomina o wszystkim, wpatruje się tylko martwo w kolorowe reklamy: „Odwiedź słoneczną Kalifornię", „Floryda cię wzywa", „Dżentelmen ubiera się zawsze u Macy"...

Gdy wychodzi na Bronx Concourse, jest już zupełnie ciemno. Inaczej tu wygląda niż na rozświetlonym Manhattanie: neony błyskają tylko rzadkimi punktami, latarnie uliczne kiwają się sennie na wietrze, wyje gdzieś głośnik umieszczony przed wejściem do kina. Z daleka widać białą w reflektorze wieżę na Bronx University.

Orzeszki nic nie pomogły. Jack decyduje się na bardzo nierozważny krok: kupuje dwie bułki i parę deka jakichś wędlin. Wszystko jedno! Jeśli nie nasyci głodu, to chyba nie zaśnie. A jeśli się nie wyśpi, to nie będzie miał sił wyruszyć jutro na miasto. Teraz pozostało jeszcze trzy dolary i siedemnaście centów.

Idąc do domu łapczywie zajada. Przed bramą domku Ma Bent staje jak wryty: od ściany odrywa się cień. Alda!

Uciekać?! Nie, to byłby idiotyzm. Skoro przyszła...

— O, Jack, Jack, co się z tobą dzieje, dlaczego nie przychodzisz, czy nie chcesz mnie więcej znać? Jack, powiedz?— sypią się bezładne pytania. Alda podbiega, blisko, blisko, kurczowo łapie za klapy jackowej marynarki.

Jack milczy, stoi sztywno. Ręce trzyma w kieszeniach.

— Jack, odpowiedz! Co się stało? Nie możesz znaleźć pracy, tak? Głuptasie, chodź, pójdziemy do domu, ojciec się chce z tobą zobaczyć. Ja chcę rozmawiać... No, chodź! — błagalnie, rozpaczliwie, żebrząco.

W Jacku wzbiera szalony gniew, rozsadza go. Ledwo się hamuje, żeby nie wypowiedzieć głośno słów, które cisną mu się na usta. Strasznych słów. Innych nie potrafi w tej chwili znaleźć, więc milczy. Przegrał sprawę, swoją pierwszą w życiu sprawę. Na kogo jest zły? Chyba nie na Aldę? I na nią też. Za to, że przyszła, za to, że traktuje go jak dziecko, nawet za to, że ona nie ma w tej chwili takiego problemu. Wie, iż postępuje głupio, zupełnie idiotycznie, ale czy w takich chwilach, w takich sytuacjach rozsądek potrafi zapanować nad odruchem?

Alda patrzy z rozpaczą w oczach na ściągniętą, zimną twarz chłopca. Po policzkach jej toczą się wielkie łzy. Wielkie krople, tak jak tamte krople na Times Square, tylko że nie zmatowił ich kurz. Lśnią. Wabią, by je zcałować, osuszyć pieszczotą, ciepłym słowem, nawet jednym, jedynym gestem.

Jack milczy.

— Jack, chodź, porozmawiamy. Nie chcesz iść do nas do domu, dobrze. Pójdziemy obok, do kafejki. Teraz będzie tam pusto. Chodź! — ujmuje go zdecydowanie pod ramię, napiera, by się obrócił.

Idą...

Siadają w mrocznym kącie na przeciwległych kanapkach, oddzielonych stolikiem wmurowanym w ścianę.

Alda zamawia dwie kawy. Alda płaci. Alda wsypuje cukier do obu grubych fajansowych kubków. Miesza, podsuwa kubek pod sam nos Jackowi.

— Pij — mówi stanowczo. — Dosyć tego głupiego zachowania, panie prawniku. Nie wiem, gdzieś się wychował, chyba w cieplarni. Jeden podmuch i już leżysz jak ścięty. Powiedz, o co ci chodzi! Co się stało?

Jack stara się opanować: Alda ma rację. Przecież on zachowuje się bezsensownie jak obrażony szczeniak.

Rys. J. Ćwiertnia

— Słońce zaszło jeszcze przed wschodem — mówi usiłując przybrać drwiący ton. — Być może to i prawda, że młodzież jest przyszłością kraju, jak nam często wmawiano, ale chwilowo młodzież nie ma żadnej przyszłości. Koniec. Kropka.

— A więc?

— Po prostu nic.

— Zrezygnowałeś z dalszego szukania pracy? Już teraz, tak szybko?

— Nie, ale tutaj nic nie znajdę. Takich jak ja są tysiące. Trzeba wyjechać. Południowa Ameryka...

— W Południowej Ameryce tylko czekają na ciebie. Z zapartym oddechem śledzili przebieg twoich egzaminów i modlili się, żebyś zdał...

— Tu nie mam co robić, i nie mam za co.

— Ojciec przewidywał, że szybko nie znajdziesz pracy, ale nie chciał gasić twoich nadziei. Ja też. I właśnie w tej sprawie ma z tobą mówić.

— Po co?

— Po to, żebyś u nas zamieszkał do czasu, kiedy uda ci się rozpocząć samodzielne życie. Ze mną.

— Nie jestem żebrakiem — wyrywają się Jackowi ostre słowa.

— Mogłabym się obrazić, ale teraz nie czas na głupstwa. Wolisz więc umrzeć z głodu na środku ulicy jako niezależny, wolny człowiek, równouprawniony obywatel, tak?

— Na pewno coś znajdę.

— Kiedy nikt nie chce, żebyś nie szukał. Chodzi o to tylko, żebyś szukając wyglądał jak człowiek. Spojrzyj na siebie. Schudłeś, jesteś wymiętoszony... Kto będzie chciał zaangażować takiego pracownika?

— Nie, Alda, z tego nic nie będzie. Tylko bym ci zatruł życie. Właśnie teraz, kiedy potrzebujesz spokoju do nauki.

— A tak mi nie zatruwasz, nie zjawiając się przez trzy tygodnie? Myślisz, że i tak łatwo ci się uda, co? Zawróciłeś w głowie biednej dziewczynie i chcesz ją porzucić... — palce Aldy pokrywają smagłą dłoń chłopca, mówi znów miękko. — Ja ciebie rozumiem. Wiem, jaka jeszcze gorycz przemawia przez ciebie. Ty masz w sobie krew murzyńską, a nasza rodzina to kundle wszystkich ras, mieliśmy na sumieniu i Hiszpanów, i Indianki; nic byłabym zdziwiona, jeśliby znalazła się i Murzynka...

— Nie zmuszaj mnie do przyjęcia twojej propozycji, Alda. To by we mnie zabiło jedyną rzecz, jaka mi jeszcze pozostała: dumę.

— Masz jeszcze mnie, Jack. Mnie, rozumiesz? Twoją Aldę!

— Dumę chowam właśnie dla ciebie. Żebyś i ty mogła być ze mnie dumna.

— Twoja duma jest fałszywa, Jack, wynika z zaślepienia. Z niezrozumienia świata, w którym żyjesz.

— Skąd ty nagle znasz tak dobrze ten świat?

— Wcale go nie znam, nie rozumiem go, ale wiem, że jest zły. Że nie jest taki, w jakim chciałabym żyć. Twój problem to problem tysięcy ludzi. Mnie czekają te same rozczarowania, gdy skończę chemię. Przecież ojciec nie będzie mi dawał pieniędzy przez całe życie. Sam ma niewiele.

— Więc jaki los nas czeka, gdybym się z tobą ożenił?

— Los się jeszcze może uśmiechnąć i do ciebie, i do mnie. A poza tym trzeba walczyć z losem. Z losem nas wszystkich.

— Walczyć? Jak?

— Skąd ja mogę wiedzieć. Ale na pewno jest jakiś sposób. Dowiemy się jeszcze.

— Wszystko to piękne słowa, Alda. Niestety, jedynie słowa.

— Chodź, porozmawiasz z ojcem.

— Nie mów o tym więcej. Nie potrafiłbym spojrzeć w oczy twojemu ojcu i matce. Ładny kandydat do ręki ich córki. Łapserdak z trzema dolarami w kieszeni.

— Czy to twoja wina?

— Wiesz, zaczynam myśleć, że i moja. Trzeba mi było zostać w Briston. Mogłem tam dostać pracę u tego czy owego ze znajomych matki lub ojca. Jeśliby nawet teraz zwalniali pracowników, to mnie by zatrzymali. Rozwoziłbym cukier albo sprzedawał bilety w autobusie. Wtedy szybko się zapomina o ambicjach.

— I mnie byś nie poznał.

— Nie, ciebie bym nie poznał — twardo zgłoskowane słowa, w których jest miłość i smutek, i pasja. — Może i lepiej dla ciebie. Może poznałabyś kogoś kto... Zakochałabyś się w nim.

— Może — stwierdza spokojnie Alda. — Stało się jednak inaczej i tej innej sytuacji trzeba spojrzeć jasno w oczy. Poznałam ciebie i nie mam najmniejszego zamiaru cię utracić.

Jack mimowoli się uśmiecha.

— A więc, Jack?

— Zobaczymy, jutro idę szukać dalej pracy, może los, o którym mówiłaś...

— Będę czekała, Jack — znów w ciemnych oczach kręcą się łzy — Możesz nie przychodzić, ale pisz. Jeśli nie otrzymam listu do końca tygodnia, to przyjdę do Ma Bent. Jeśli cię tam nie zastane, albo dowiem się, że wyjechałeś, będę cię szukała. Ale wtedy przepadną moje studia, moja przyszłość, pamiętaj o tym! — Łez nie można dłużej utrzymać. Alda wstaje i wychodzi szybkim krokiem z kafejki. Jack chce ją gonić, lecz po chwili rezygnuje.

Nad pustym kubkiem siedzi do późnej nocy.

Wiem, o czym myślisz, Jacku Pendon, synu Williama Pendona, metysa z Briston, wnuku Angela Pendona, Murzyna z Louisville, prawnuku bezimiennego czarnego robotnika z plantacji bawełny. Roi ci się piękny świat szerokich alej, obsadzony wysokimi, bardzo wysokimi drzewami. Idziesz z Aldą. Oboje jesteście uśmiechnięci. Pobrzękujesz kluczami na metalowym kółku. To klucze do twojego mieszkania. Do waszego mieszkania. Waszego własnego. Na drzwiach wisi tabliczka: „Jack Pendon, prawnik". W oknach widać firanki, jasne, muślinowe, a przez szparę wyglądają roześmiane buzie. Idziesz wyżwirowaną ścieżką. Wkładasz klucz do zamka, przekręcasz. Wita cię szczebiot dziecięcych głosów. Alda tuli się do ciebie mocno. Pocałunkiem muskasz jej ciepły policzek, czekasz chwilę przytulony, aż Alda obróci głowę i poda ci usta, i spojrzy, i obejmie, i dłonią pogładzi twoje czarne włosy.

— Zamykamy!

Jack budzi się z odrętwienia i półprzytomnie spogląda na chuderlawego mężczyznę w zasmarowanym białym kitlu.

— Zamykamy, młody człowieku, czas do domu, hajda! — mówi rubasznie, ścierką uzupełniając znaczenie słów.

Trzeba wrócić na stancję do Ma Bent. Trzeba się przespać i jutro skoro świt wyruszyć na nową wędrówkę. W poszukiwaniu losu i... kółka z kluczami.

★

Pięć czterdzieści, siedem, dziewięć dwadzieścia. Wczoraj przystrzygł trawnik właścicielowi restauracji, który mieszka w Richmond. W restauracji szukał pracy. Nie znalazł, ale za obiad i dolara zaangażowano go do strzyżenia. Spędził więc cały dzień w Richmond. W paru innych domach porąbał drzewo, też zarobił. Za dwie godziny spaceru z czyimś psem dostał pół dolara.

I co dalej?

Ma dziewięć dolarów dwadzieścia centów. Dziś minął miesiąc od chwili, kiedy zaczął szukać pracy. Kiedy umarła matka. Kiedy dostał dyplom.

I co dalej?

Stancja zapłacona do jutra. Pięćdziesiąt centów dziennie. Z tych dziewięciu dolarów może dać jeszcze parę Ma Bent. Zresztą ona zgodzi się, żeby został parę dni nawet bez pieniędzy.

I co dalej?

Jack siedzi na łóżku, w dłoni ściska jak skarb dolarowe banknoty. Trzy razy pisał do Aldy. Że szuka pracy dalej i żeby nie przychodziła, póki nie da jej znać.

I co dalej?

Długo nie może zasnąć. Męczy go bezustannie myśl: „Co dalej?"

W znalezienie pracy w Nowym Jorku przestał wierzyć. Prysnęły złudzenia podtrzymywane sztucznie wspomnieniem słów Aldy. Nie ma po co dalej walczyć. To znaczy nie ma po co w ten sposób walczyć, o ile w ogóle można to nazwać walką.

Wreszcie zasypia.

Rano, gdy pierwsze smugi światła zaglądają do pokoju, Jack siedzi przy stoliku. Pisze list. Do Aldy. Już wie, co zrobi. Jedyne wyjście, nic innego nie pozostaje. Dziś pojedzie do Richmond, tam gdzie był wczoraj. Może znowu wyprowadzi jakiegoś psa na spacer, porąbie u kogoś drzewo, ostrzyże czyjś trawnik. Byle co, byle zarobić parę centów. Alda dostanie wieczorem list. Jutro przyjdzie. I jutro zapadnie klamka.

Alda jest punktualna. Jack zastaje ją wciśniętą w róg kanapki, tej samej kanapki w tej samej kafejce. W lokalu nikogo więcej nie ma, tylko ich dwoje. Barman za kontuarem coś grzebie w szafce. Jack nie siada na przeciw, ale koło Aldy. Całuje ją w policzek i szybko się odsuwa.

Dziewczyna patrzy i czeka.

— Alda, zdecydowałem się...

— Wiem, wyjeżdżasz.

— Skąd...?

— Gdybyś dostał pracę, to byś napisał albo przyszedł. Ale wiem, że wrócisz, prawda, Jack, wrócisz, powiedz? — to już inna Alda. Nie ta opanowana, rozsądna. Nie, to Alda, która kocha.

— Wrócę — Jack mówi pewnym głosem. — Wiem, że wrócę. Muszę wrócić, bo ty na mnie czekasz. I wiem, że jesteś młoda i nie masz zamiaru marnować całego życia.

— Gdzie jedziesz?

— Na jakikolwiek statek, gdziekolwiek Są miejsca, gdzie potrzebują ludzi. Będę takiego szukał. Może trafię do brzegów Kalifornii, może, do Kanady, może jeszcze dalej. Gdziekolwiek będę, nie przestanę myśleć o tobie... I o kółku z kluczami...

— O jakim kółku z kluczami?

— O kółku z kluczami do naszego mieszkania.

WITOLD DĄBROWSKI

LIRYKA

Roześmiane na zdjęciu miała oczy,
pełne wargi dziewczęce i warkocze.

Na postojach i w marszu myślał o niej
szarooki, najmłodszy w batalionie,

i w żołnierskim plecaku razem chował
fotografię i tomik Lermontowa.

CHEMIA przemienia LAS

Silnik zakrztusił się jeszcze raz i zgasł. Obawiam się, że to sprawa poważniejsza — zawyrokował kierowca i zaczął szukać źródła defektu.

Korzystając z tego postanowiłem odetchnąć świeżym, żywicznym powietrzem. Wokół mnie szumiały sosny. Szedłem w kierunku białawej, odcinającej się ostro od ciemnego tła lasu poręby. Jaka szkoda, że z tych pięknych sosen zostały jedynie szczątki. Czy naprawdę lasy muszą być wycinane? Czy zamiast drewna nie można stosować innych surowców? Ile to lat musi upłynąć, żeby wyrosły takie drzewa jak te...

Tak rozmyślając szedłem zwolna wąską wyboistą ścieżką. Las właśnie się kończył. W oddali na błękitnym tle nieba rysowały się wysokie kominy fabryczne wyrzucające kłęby szarego dymu. Co to za fabryka, zagubiona wśród tych lasów?

Zaciekawiony, a zarazem myśląc o ewentualnej pomocy przy naprawie naszego auta, skierowałem się szybko ku fabryce. Po kilkunastu minutach i załatwieniu formalności znalazłem się w gabinecie dyrektora technicznego. Czekając na rezultaty oględzin samochodu przez mechanika warsztatów naprawczych Zakładu, uzyskałem wiele cennych wiadomości o przemyśle chemicznego przerobu drewna, do którego zalicza się tutejsza fabryka płyt pilśniowych.

— Wspomnieliście przed chwilą o dużych wyrębach lasów i wyrażacie wątpliwość czy naprawdę tyle drewna musi zużytkowywać nasz przemysł — ciągnął rozpoczętą rozmowę dyrektor. — Niestety, drewno mimo prób zastąpienia go innymi materiałami, jest nadal jednym z podstawowych surowców przemysłowych, na który zapotrzebowanie wciąż wzrasta. **Dużą część surowca pochłania mechaniczna obróbka drewna, zużytkowując go na deski, meble, sklejki, okleiny i wiele innych cennych asortymentów.** Jeżeli chodzi o przeróbkę chemiczną, to przemysł ten spożywa olbrzymie ilości drewna, żądając coraz to nowych, większych dostaw.

Pytacie jakie produkty można uzyskać w wyniku chemicznej przeróbki drewna? — Z wieloma z nich stykamy się w życiu codziennym, nie przypuszczając nawet, że produkty te są przetworzonymi składnikami zielonych, szumiących drzew, pochodzących z tętniącego życiem lasu. Nigdy się nie zastanawiamy myjąc się np., dlaczego mydło się pieni — a jest to zasługa wchodzącej w skład jego **kalafonii**, która jest produktem przeróbki żywicy otrzymywanej z drzew. Mydła lecznicze zawierają również często **olejki eteryczne**, otrzymywane z igliwia drzew szpilkowych.

Proszę spojrzeć na podłogę, — ładnie wygląda? Pasta, którą jest zaciągnięta zawiera **terpentynę** — inny z produktów destylacji żywicy. Wiemy również, że spełnia ona dużą rolę w lecznictwie. Czy pomyśleliście kiedy ze wasze buty zawierają produkty drzewne? Skóra, z których są zrobione, garbowana jest **garbnikami**, uzyskiwanymi najczęściej z drzew. Oto tylko kilka drobnych przykładów zastosowania ubocznych składników drewna.

Sięgnijmy teraz do przemysłu rozkładowej destylacji drewna, który zresztą wypierany jest przez racjonalniejsze metody przeróbki chemicznej. Wymienię tu tylko kilka produktów takich jak **esencja octowa, pewne gatunki farb, liczne środki lecznicze, wiele substancji używanych do impregnacji podkładów kolejowych, słupów teletechnicznych itp.** Wspomnę może jeszcze o jednym z produktów rozkładowej destylacji drewna — **acetonie**, mającym duże zastosowanie w przemyśle, no i bardzo popularnym wśród kobiet, używających go do zmywania lakieru ze swych paznokci.

A teraz przejdziemy do najważniejszego ilościowo i najliczniejszego asortymentowo przemysłu celulozowo-przetwórczego. Muszę dodać, że **celuloza** stanowiąca ponad 50 proc. wszystkich składników drewna, jest najważniejszym z jego składników posiadających zastosowanie w przemyśle. Czy jeszcze was to nie znudziło?

— Przeciwnie, nawet mnie to coraz bardziej interesuje.

— W takim razie powiem wam jeszcze trochę na ten temat. Jak sądzicie, czy życie współczesne mogłoby się obyć bez książek, czasopism, gazet, zeszytów? Prawda, że nie? Trudno to sobie nawet wyobrazić. A przecież bez **papieru** otrzymywanego przede wszystkim z celulozy drzewnej nie byłby możliwy na taką skalę rozwój oświaty, nauki... Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że papier jest narzędziem postępu. Zresztą papier używany bywa nawet do wyrobu naczyń.

No, a teraz coś dla kobiet, które na pewno nie wiedzą, że błyszczące, barwne, **sztuczne jedwabie**, zgrabne **pończoszki** (ale nie nylony czy stylony) wyrabiane są z... drewna (ściśle mówiąc z celulozy).

Chcecie o coś zapytać? Aha, czy z drewna otrzymać można materiały wybuchowe? Oczywiście. Słyszeliście pewnie przecież o tzw. **nitrocelulozie.**

Proszę, może się poczęstujecie — tu mój rozmówca podsunął mi torebkę z cukierkami. To błyszczące, przezroczyste opakowanie, to również produkt celulozy — **celofan.** Nie możecie jakoś odetchnąć. Wszędzie, gdzie tylko się obejrzeć, drewno lub produkty z drewna. A ja wam jeszcze dorzucę kilka. W waszym aparacie fotograficznym macie również do czynienia z produktem celulozy — **błoną filmową.** Nie spodziewaliście się tego, co?

Spójrzmy teraz na tę maszynę do pisania. Pokryta jest ona **lakierem** otrzymywanym m. in. z celulozy. A może wasz samochód zaopatrzony jest w **szyby celuloidowe**, które produkowane są również z celulozy? Pokażcie mi swoją walizeczkę. No tak, sporządzona jest z **fibry.** Surowcem do jej wyrobu jest również drewno.

Dotychczas nie mówiliśmy nic o produkcji naszej fabryki, tj. o **płytach pilśniowych.** Materiał ten ma olbrzymie zastosowanie w budownictwie, meblarstwie i wielu innych dziedzinach życia gospodarczego. Drzwi tego pokoju zrobione są właśnie z twardych płyt, a ściany dla izolacji cieplnej i akustycznej, wyłożone są miękkimi płytami pilśniowymi. Płyty te produkowane są ze zrzynów tartacznych i innych odpadów drzewnych. Nie będę się rozwodził dłużej na ten temat, bo pozostała mi jeszcze do omówienia bardzo ciekawa dziedzina, tj. przemysł hydrolizy drewna.

Na pewno lubicie odpocząć po pracy, pijąc czarną kawę, zajadając przy tym smaczne ciasto pieczone na **drożdżach**, które otrzymać można z... drewna. Drewno stanowi właściwie doskonałą pożywkę dla rozwoju drożdży. Duże znaczenie ma również fakt, że drożdże jak i inne produkty hydrolizy drewna otrzymać można nawet z trocin. Pozwala to na wykorzystanie nieracjonalnie, lub wcale nieużytkowanych odpadów. Na tej samej drodze można otrzymać **paszę dla bydła, alkohol etylowy** i inne produkty. Wprawdzie jeszcze nie mamy w kraju zakładów przemysłu hydrolizy, ale w najbliższej przyszłości przewidywana jest ich budowa na szeroką skalę. Przemysł ten rozwija się szeroko w ZSRR.

Ta lawina przykładów chyba przekonała was o znaczeniu drewna dla produkcji przemysłowej. Tak? No, to dobrze.

— A jakie są perspektywy rozwojowe?

— Wydaje mi się, że wiele nie przesadzę, gdy powiem, że bardzo duże. Przemysł chemicznego przerobu drewna stale się rozwija, budujemy coraz to nowe fabryki celulozy, ekstrakcji żywic, garbników i wiele innych. Dużą przyszłość mają przed sobą fabryki płyt pilśniowych i hydrolizy drewna opierające się na przeróbce odpadów drzewnych. Pozwoli to na oszczędniejsze i racjonalniejsze wykorzystanie drewna, a tym samym pozwoli ochronić lasy przed nadmiernym wyrębem... O, właśnie wasz samochód podjechał...

— Bardzo serdecznie dziękuję wam dyrektorze i za pomoc w naprawie samochodu i za ciekawe informacje. Aha, jeszcze jedno. Czy jesteście może inżynierem chemikiem?

— Nie. Jestem absolwentem Wydziału Technologii Drewna.

Na razie, ten właśnie kierunek studiów przygotowuje pracowników w dziedzinie chemicznej technologii drewna. Ale może już w najbliższej przyszłości powstanie specjalny Wydział Technologii Chemicznej Drewna.

— Kiedy będzie otwarty?

— Niestety nie wiem. Być może, że już w przyszłym roku akademickim.

Mgr ST. WOJSZCZUK
st. asystent
Zakładu Chemicznej Technologii Drewna
SGGW

Nowości nauki i techniki

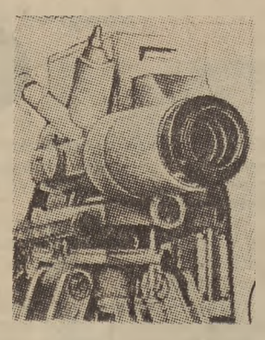

Nowa szybkobieżna kino-kamera fotograficzna produkcji fabryki Zeiss-Ikon

Czechosłowacja

„TATRA 600"

Nowy, średnionitrażowy samochód czeski — **„Tatra 600"** uzyskał zasłużone uznanie w wielu krajach. Samochód ten, o całkowicie metalowej konstrukcji i pięknych opływowych liniach, rozwija szybkość **ponad 130 km na godzinę.** Silnik benzynowy, umieszczony nad jego tylnią osią, zużywa średnio 11 litrów paliwa na 100 km.

NOWE PLANETARIUM

W Pradze powstaje ogromne **planetarium** z wielkimi salami obserwacyjnymi, biblioteką, laboratoriami fotograficznymi i wieloma innymi pomieszczeniami pomocniczymi. Planetarium, wyposażone według ostatniego słowa techniki, w większym niż dotychczas stopniu umożliwi prowadzenie obserwacji naukowych i pozwoli na oglądanie odległych planet i gwiazd tysiącom obserwatorów.

„SZKLANY" MŁYN

W zachodnich Czechach uruchomiono ostatnio już drugi „szklany" młyn. Znajduje się on w miejscowości Czyste. **Większość urządzeń jest ze szkła, co zapewnia 100 procentową higienę pracy w młynie.** Wydajność jego jest kilkakrotnie wyższa od mocy produkcyjnej młynów drewnianych.

Węgry

DLA KIEROWCY — OBROTOWY FOTEL...

Fabryka „Czerwona Gwiazda" produkuje pięciotonowe, napędzane silnikami Diesla, samochody - wywrotki. Samochody te rozwijają znaczną szybkość i posiadają dużą zdolność manewrowania. **Dzięki obrotowemu fotelowi, kierowca może przy manewrowaniu wywrotką zająć najwygodniejszą pozycję.**

Środek ciężkości platformy samochodu jest tak położony, że po przesunięciu specjalnych dźwigni, platforma sama opuszcza się pod ciężarem ładunku.

PRZEMYSŁOWE APARATY RENTGENOWSKIE

W czasie produkcji ważniejszych elementów, w węgierskim przemyśle budowy maszyn stosuje się przy kontrolowaniu ich jakości specjalne przemysłowe aparaty rentgenowskie.

Przenośny aparat rentgenowski **„Rollmobil" pozwala prześwietlać wyroby miedziane o grubości do 70 mm, a aluminiowe do 400 mm.** Projektując aparat konstruktorzy opracowali także uproszczony system kierowania procesem prześwietlania. Miejsce operatora tego aparatu jest niezawodnie chronione od działania promieni rentgenowskich.

Niemiecka Republika Demokratyczna

3.000 ZDJĘĆ NA SEKUNDĘ

Szybkobieżne kino - kamery fotograficzne, produkowane przez znaną firmę optyczną Zeiss Ikon, wykorzystuje się w wielu najróżnorodniejszych dziedzinach nauki. Filmy naukowe, wykonane taką kamerą, **dają możność obserwowania niedostrzegalnych dla oka ludzkiego, szybko zachodzących w przyrodzie procesów.** Nowa kamera pozwala dokonywać do trzech tysięcy zdjęć na sekundę. Szybkość ruchu taśmy filmowej, dochodzi przy tej częstotliwości zdjęć **do 100 km. na godz.**

Przy wyświetlaniu opracowanego filmu, prędkość przesuwania się taśmy jest o kilkaset razy mniejsza, co pozwala dokładnie obserwować szybko zachodzące w przyrodzie zjawiska.

Oprac. A.Ż.

Na wycieczkę zabieramy radio

O polskim radioodbiorniku turystycznym

II Zjazd Partii witany był przez miliony ludzi pracy licznymi zobowiązaniami. W potężnej akcji zobowiązań przedzjazdowych nie zabrakło również udziału polskich naukowców, pracujących w instytucjach naukowo-badawczych i na wyższych uczelniach.

Jedną z ciekawszych prac podjętych jako zobowiązanie przedzjazdowe jest opracowanie prototypu radioodbiornika turystycznego przez grupę pracowników **Katedry Konstrukcji Telekomunikacyjnych i Radiofonii Politechniki Warszawskiej.**

Nowy odbiornik wykonany jest całkowicie z części krajowych. Jedynie lampy są produkcji węgierskiej.

Odbiornik jest **4-lampowy, zasilany z 67-woltowej baterii anodowej, umieszczonej w jego wnętrzu.** Posiada on **dwa zakresy — długo i średniofalowy,** przy czym jego zasięg jest mniej więcej taki sam jak zasięg „Pioniera". Całość wraz z bateriami waży około **2,5 kg,** z tym, że baterie obliczone są na 120 godzin pracy.

Antena zbudowana jest w postaci zwojnicy drutu nawiniętej na skrzynkę odbiornika i zabezpieczonej z zewnątrz przez pokrowiec. Jest to tzw. antena ramowa. Prototyp wyposażony jest na razie w tzw. **głośnik dynamiczny** używany w wielu odbiornikach. W najbliższym jednak czasie głośnik ten zostanie zastąpiony przez **głośnik na tytanianie baru.**

Zasada działania głośnika dynamicznego polega, jak wiadomo, na tym, że cewka przymocowana do membrany i umieszczona w silnym polu magnetycznym, drga gdy płynie prąd elektryczny o zmieniającym się natężeniu.

Inaczej zbudowany jest głośnik na tytanianie baru. Działanie jego opiera się na zjawisku, które polega na tym, że niektóre ciała pod wpływem pola elektrycznego drgają odpowiednio do zmian tego pola. Do takich ciał należy między innymi tytanian baru. W głośniku na tytanianie baru drgające elementy wprawiają membranę w drgania. Głośniki oparte na tym zjawisku zaczęto wprowadzać dopiero od niedawna. Nowy odbiornik będzie pierwszym polskim odbiornikiem wyposażonym w tego rodzaju głośnik.

Głównymi zaletami głośnika na tytanianie baru jest znacznie wyższa sprawność niż w głośniku dynamicznym i znacznie mniejszy ciężar.

Prócz tego, zaletą nowego odbiornika jest **duża selektywność** (zdolność do wyławiania określonej stacji bez zakłóceń odbioru przez inne stacje sąsiadujące z nią na skali odbiornika).

Tak więc polski odbiornik turystyczny dawać będzie odbiór nie gorszy, a pod pewnymi względami nawet lepszy od produkowanych u nas odbiorników pokojowych, a przy tym jest on lekką i wygodną walizeczką, którą można sobie zawiesić na ramię, idąc na wycieczkę.

Projekt tego odbiornika opracowała grupa naukowców i inżynierów Katedry Konstrukcji Telekomunikacyjnych i Radiofonii pod kierownictwem **prof. Kilińskiego.**

W pracach wzięli udział między innymi — **inż. Franmann, inż. Kühnel.** Obecnie opracowuje się prototypy i dokumentację techniczną do seryjnej produkcji i być może już w niedalekiej przyszłości ujrzymy nowy odbiornik na wystawach sklepowych.

W. STARZYŃSKI

Rys. Z. Piotrowski

Ciekawe i nietrudne

(Rozwiązanie zagadek zamieszczonych we wkładce popularno-naukowej, w numerze 96 (1235) „Sztandaru Młodych")

Dwa magnesy

Naprawdę ma rację ten, kto odpowiedział, że północny biegun ziemi wskazuje północny koniec strzałki magnesowej. A to znaczy, że na północy ziemi leży południowy biegun magnesu ziemi. Jak widzicie nieporozumienie jest tu czysto słowne.

Jaki błąd popełnił autor rysunku?

Autor ilustracji „Tajemniczej wyspy" był oczywiście mieszkańcem północnej półkuli ziemi. Był on święcie przekonany jeszcze na ławie szkolnej o tym, że „słońce w południe znajduje się na południu"

Tak właśnie bywa u nas, żyjących na północ od zwrotnika Raka. Ale tak nigdy nie bywa w południowej półkuli na południe od zwrotnika Koziorożca. Tam słońce w południe zawsze znajduje się na północy. A więc (popatrzcie uważnie na rysunek) czy cienie przedmiotów mogą padać tak jak to narysowano? Oczywiście, że nie!

Tu, na wyspie Juliusza Verne'go — Lincoln, pod 30° szerokości południowej, poranny cień koniecznie powinien padać w lewą część rysunku. Jeśliby autor rysując patrzył na północ. Następne cienie przesuwałyby się coraz bardziej w prawo. Ilustrator przedstawił akurat inny obraz. Obraz taki może być jedynie: zawsze na północ od zwrotnika Raka i niekiedy na północ od zwrotnika Koziorożca, ale nigdy na południe od tego ostatniego.

(Na podstawie książki pt. „5 minut do namysłu". Moskwa, 1951 r.).

M. Ilin i H. Segal **37)**

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM

Posuwamy wskazówki naprzód

Posuniemy teraz wskazówkę historii o kilka tysięcy lat naprzód. Zaledwie pięćdziesiąt wieków dzieli ten okres od naszych czasów.

Pięćdziesiąt wieków! W porównaniu z życiem jednego człowieka czy nawet całego narodu jest to bardzo wiele. My jednak nie mówimy o poszczególnym człowieku, lecz o całej ludzkości.

Ludzkość ma już blisko milion lat. Pięćdziesiąt wieków nie jest dla niej okresem tak bardzo długim.

Wskazówka została już przesunięta. Kula ziemska obróciła się jeszcze kilka tysięcy razy dookoła Słońca. Cóż się w tym czasie stało z kulą ziemską? Już na pierwszy rzut oka widać, że Ziemia na czubku bardzo wylysiała.

Czyż tak dawno dokoła białej czapy śniegów ciemniały kędzierzawe, nieprzebyte lasy? Teraz lasy zrzedły i poprzecinały je szerokie języki wdzierających się w nie stepów. Tu i ówdzie pojawiły się wśród gąszczy zalane słońcem polany. Nad rzekami i jeziorami lasy odsunęły się od wody, pozostawiając zarośla trzciny i krzewów.

A cóż to widać na wzgórzu u zakrętu rzeki? Wygląda to jak rzucona na zbocze żółta chusta...

To kawałek ziemi zmieniony pracą człowieka. Wśród kłosów — pochylone plecy kobiet. Szybko migają sierpy ścinające zboże. Z młotem spotkaliśmy się już dawno, ale sierp widzimy po raz pierwszy. Jest on zupełnie nie podobny do dzisiejszego. Zrobiony został z kamienia i z drzewa. Kamienne ostrze tkwi w drewnianej oprawie.

Niwa ta jest jedna z pierwszych na Ziemi. Mało można jeszcze spotkać takich żółtych chust wśród dzikiej, nie tkniętej przez człowieka przyrody.

Chwasty ze wszystkich stron nacierają na kłosy. Ludzie nie potrafią jeszcze z nimi walczyć. A mimo to kłosy zwyciężają. Przyjdzie wreszcie czas, że jak złoty ocean zaleją Ziemię.

Nad rzeką, na zielonej łące, widnieją z dala jakieś figurki: białe, żółte, pstre. Figurki poruszają się, rozchodzą, aby zejść się znowu razem.

Jedne są mniejsze, inne większe. To stado krów, kóz i owiec. Tych oswojonych i wyhodowanych przez człowieka zwierząt jest jeszcze bardzo mało. Pod opieką człowieka zwierzęta rozmnażają się znacznie szybciej niż ich dzicy krewniacy, którzy muszą sami troszczyć się o siebie i swoje potomstwo.

Upłynie parę tysięcy lat, a dzikich bawołów będzie na Ziemi mniej niż domowych byków i krów.

Pola, stada... Gdzieś tu powinno być także i osiedle. Oto widać je na stromym, podmytym rzeką brzegu. To już nie dawny obóz myśliwski. Zamiast chatynek z pali i gałęzi są tu prawdziwe drewniane domy o dwuspadowych dachach. Ściany domów oblepione gliną. Nad wejściem wysuwa się spod dachu belka z wyciętą na niej rogatą głową byka. Byk — to bóstwo, które

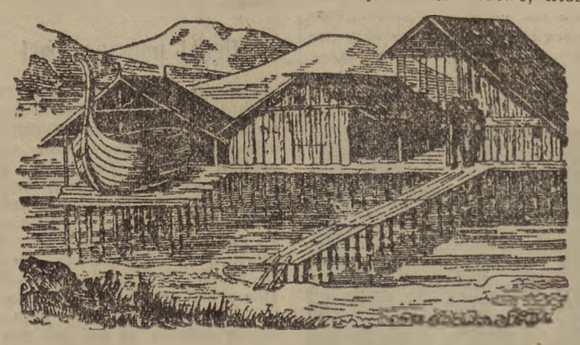

W Nowej Gwinei do dziś dnia można spotkać osady palowe na wodzie.

jest wysokim częstokołem i wałem ziemnym.

Pachnie dymem, nawozem, świeżo wydojonym mlekiem. Wszystkim nam od dziecka bliski i znany jest zapach wsi!

Koło domów bawią się dzieci, wylegują się w błocie świnie i prosięta. Przez otwarte drzwi widać w domu ogień. Staruszka piecze placki przy ognisku, kładąc je na gorący popiół i przykrywając z góry glinianym garnkiem. Garnek zamiast naszego piekarnika! Na ławce stoją rzędem wzorzyste drewniane misy i dzbanki.

Wychodzimy z osiedla i schodzimy nad rzekę. Przy brzegu kołysze się zalane wodą czółno. Gdybyśmy się dostali do jeziora, z którego ta rzeka wypływa, zobaczylibyśmy tam też osiedle, ale zupełnie innego rodzaju. Osiedle to stoi nie na brzegu, ale jak wyspa, pośrodku wody.

W dno jeziora wbite są pale. Na palach tych ułożono bierwiona, a na nich coś w rodzaju podłogi. Od brzegu wyspy prowadzą mostki. Na ścianach domów porozwieszane są sieci i sprzęty rybackie. Widocznie jezioro obfituje w ryby. Mieszkańcy osiedla żyją jednak nie tylko z połowu ryb. Między domami widnieją okrągłe, stożkowate, z prętów uplecione spichrze. W spichrzach tych leży ziarno. A obok w oborze porykują krowy.

To starożytne osiedle, które tak plastycznie zarysowało się w naszej wyobraźni, dawno przestało istnieć. Wody zwarły się nad tym miejscem, gdzie kiedyś wznosiły się domy. Jak że znaleźć na dnie jeziora szczątki mieszkań? Czy to jest możliwe? Oto zdarza się jednak czasami, że jezioro wysycha i samo otwiera przed naszymi oczami to, co ukrywało przez całe wieki.

(cdn)

Odpowiadamy na listy czytelników

O godłach państwowych

W numerze 100 (1239) „Sztandaru Młodych" zamieściliśmy odpowiedź dla HENRYKA WESOŁOWSKIEGO z LUBINA LEGNICKIEGO, który pytał: Dlaczego dzień 1 Maja jest świętem proletariatu całego świata, skąd wziął początek symbol klasy robotniczej — Czerwony Sztandar, dlaczego na manifestacjach robotnicy pozdrawiają się podniesieniem ręki z zaciśniętą pięścią?

Dzisiaj zamieszczamy odpowiedzi na inne pytania Henryka Wesołowskiego w sprawie źródeł powstania i znaczenia niektórych godeł państwowych (Red.).

„Dlaczego naszym godłem państwowym jest biały orzeł na czerwonym tle?

Dlaczego nasza flaga narodowa składa się z dwóch kolorów — białego i czerwonego?"

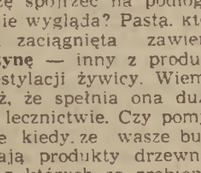

Z naszym godłem wiążą się liczne legendy (podania ludowe), które nie mogą być w żadnym razie traktowane jako dane historyczne.

Dla zaspokojenia jednak Waszej ciekawości podajemy jedną z najbardziej znanych legend. Legenda ta sięga okresu tworzenia się państw słowiańskich, kiedy na terenie obecnej Polski gospodarowali — wg legendy — Lech, Rus i Czech.

Kiedy Rus i Czech opuścili Lecha, Rus powędrował na wschód, a Czech na południe. Lech wędrując poprzez pola i lasy miał zobaczyć nad czerwonym polem (prawdopodobnie było to wrzosowisko w oświetleniu zachodzącego słońca) białego orła w walce z orłem czarnym, przy czym orzeł biały pokonał orła czarnego. **Ponieważ obraz ten wydał mu się symbolem potęgi orła białego na czerwonym polu przyjął jako godło swojego państwa. „Faktów", o których mówią legendy, nie należy jednak uważać za dane stwierdzone historycznie.**

Dane historyczne dotyczące naszego godła są znacznie późniejsze, datują się bowiem z XIII wieku. **W ciągu XIII wieku orzeł został przyjęty jako znak rodu Piastów,** prawdopodobnie jako jedno z licznych znanych naśladownictw przy przyjmowaniu znaków przez rody. Stało się to zapewne przed połową XIII wieku, gdyż **w końcu tego stulecia orzeł pojawia się na pieczęciach książąt opolskich, wrocławskich, wielkopolskich i kujawskich.** Książęta wielkopolscy pieczętowali się później lwem, a na Kujawach znakiem książęcym stało się zespolenie połowy lwa z połową orła. „Czysty" orzeł utrzymał się w dzielnicy Krakowskiej.

Po koronacji Przemysława II w r. 1295, na jego pieczęci pojawił się po raz pierwszy orzeł opatrzony koroną, który niewątpliwie był zawiązkiem godła państwowego.

Od roku **1320** orzeł „krakowski" umieszczany jest na odwrocie pieczęci majestatycznej **w charakterze godła państwowego i w tej formie przyjmuje się i ustala za czasów Kazimierza Wielkiego.**

Współczesne źródła wspominają istniejącą już wówczas chorągiew państwową, na której prawdopodobnie musiał być umieszczony orzeł. O tej to chorągwi jako o znaku całego królestwa wspomina w przeszło sto lat później **Długosz,** znany polski kronikarz z końca XV wieku. Według jego opisu godłem Polski **„był orzeł biały na czerwonym polu z otwartym dziobem, zwróconym na prawo ze złotą koroną na głowie, skrzydłami wyciągniętymi i ozdobionymi złotą linią".** Stąd też wywodzą się nasze barwy narodowe — kolor czerwony i biały.

Opierając się na tradycjach narodu polskiego, zarówno flaga biało-czerwona jak i godło Polski — orzeł na czerwonym polu, są przyjęte przez Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 roku.

Rozdział 9 tej Konstytucji mówi, że godłem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest wizerunek orła białego w czerwonym polu, a barwami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są kolory biały i czerwony.

„Co oznacza na fladze Chińskiej Republiki Ludowej — jedna duża gwiazda otoczona mniejszymi?"

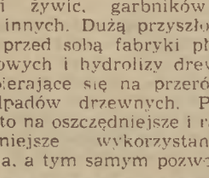

Godłem Chińskiej Republiki Ludowej jest gwiazda w otoczeniu czterech mniejszych na czerwonym polu. **Godło to oznacza jedność całego narodu chińskiego w walce prowadzonej z obcymi i własnymi, chińskimi wyzyskiwaczami i ciemiężcami ludu chińskiego.**

Małe gwiazdy oznaczają narody północnych, południowych, wschodnich i zachodnich Chin, a duża gwiazda symbolizuje cały naród i wielkie państwo Chińskiej Republiki Ludowej. Znaczenie czerwieni podawaliśmy, omawiając Sztandar Czerwony.

„Dlaczego godłem państwowym Anglii jest — lew, a Francji — kogut?"

Podobnie jak godło Polski przechodziło różne przemiany do czasu ostatecznego skrystalizowania i przyjęcia go za godło państwa określone specjalnymi aktami, działo się to i z godłami innych państw, np. Anglii i Francji.

Lew u najstarszych ludów jest symbolem bohaterstwa i odwagi. W niektórych państwach był czczony jako bóstwo (np. w Egipcie). Właściwie symbolem **Anglii** jest nie tylko lew, bowiem tarcza herbowa Anglii podzielona jest na cztery części. Tarczę herbową trzymają — z prawej strony złoty lew w koronie, z lewej strony nosorożec w koronie w złotym łańcuchu na szyi. W dwóch częściach tarczy są trzy leopardy (powtarzające się) w trzeciej części jest lew i w czwartej — złota harfa z postacią kobiecą na tle niebieskim.

Symbole ujęte w poszczególnych częściach herbu wyrażają godła samej Anglii, Szkocji i Irlandii. Godłem Anglii są trzy biegnące złote leopardy na czerwonym tle, godłem Irlandii „złota harfa z postacią kobiecą na tle niebieskim, godłem Szkocji — lew.

Należy dodać, że lew jako główny motyw herbowy powtarza się bardzo często zarówno jako symbol miast jak i państw. Np. Belgia ma w herbie złotego lwa na czarnym polu (herb rodu Brabantów); Bułgaria — złotego lwa na czerwonym polu z gwiazdą czerwoną, podobnie Czechosłowacja i inne państwa.

Z godłem **Francji** związanych było wiele radykalnych zmian wynikających z przemian ustrojowych. Najstarszym godłem Monarchii Francuskiej była godło burbońskie, przedstawiające dwie tarcze herbowe — na jednej stronie trzy białe lilie na niebieskim tle i na drugiej, czerwonej stronie — złota siatka.

Rewolucja francuska, obalając ustrój feudalny, nawiązała do najstarszych tradycji ludów zamieszkujących Francję, tzn. do Gallów (których symbolem był kogut galijski oznaczający butę, swawolę, czupurność i płodność) — przyjmując za godło Francji — koguta.

W następnych latach symbol Francji uległ dalszym zmianom. Napoleon I wprowadził w miejsce koguta orła. W roku 1870 następuje dalsza zmiana, bowiem pieczęć państwowa wprowadzona dekretem 25 IX 1870 roku, przedstawia siedzącą postać kobiecą oznaczającą wolność, z rózgą liktorską w ręce i napisem: **„Republika Francuska, demokratyczna i niepodzielna"**, na drugiej stronie napis **„w imię ludu francuskiego"** w wieńcu z liści laurowych i dębowych i napisem pod spodem **„Wolność, Równość i Braterstwo".**

Ostateczne godło Francji zostało ustalone w roku 1896: na niebieskim polu złote litery R. F. w wieńcu, nad którym krzyżują się dwie narodowe flagi francuskie. Zakończenie u dołu stanowią splecione ze sobą liście laurowe i dębowe.

H. STROŃSKA

„Jak samemu zbudować mikroskop?"

Tow. JAN BAGIŃSKI ze wsi HOLDY przysłał do redakcji następujący list:

„Bardzo Wam dziękuję za zamieszczenie artykułu „Jak samemu zbudować lunetę" (mam ją już na ukończeniu).

W naszej wsi istnieje kółko miczurinowskie. Jest ono bardzo młode i zajmuje się badaniem roślin oleistych. Ja sam wyhodowałem ponadto piękny krzak winogron. Z wielkim podziwem i niedowierzaniem patrzyła ludność jak kwitnie i dojrzewa pierwszy owoc winogronowy w naszej wsi. Interesuje się też uprawą ogórków, pomidorów, truskawek itp.

Kochana Redakcjo! Dla bliższego poznawania budowy i rozwoju rośliny potrzebny mi jest mikroskop. Napiszcie czy nie mógłbym sam zbudować choćby prymitywny mikroskop?"

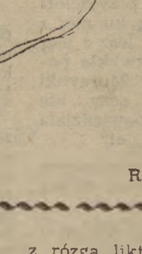

Przesyłamy Wam nr. 8 „Młodego Technika" (z 1954 r.), gdzie na str. 33 znajdziecie artykuł szczegółowo wyjaśniający jak samemu zbudować mikroskop. Napiszcie nam dokładniej o swej pracy w kółku miczurinowskim, o swoich doświadczeniach!

„Jak zbudować teleskop lustrzany?"

Kolega Z. CHWALCZUK z OTWOCKA pisze:

„Kochana Redakcjo!

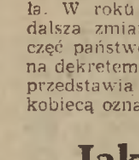

W jednym z numerów „Sztandaru Młodych" był zamieszczony artykuł pt. „Jak zbudować najprostszą lunetę". Pragnę i ja też zbudować taką lunetę, ale mam trudności ze szlifowaniem soczewek. Czym i w jaki sposób można je wyszlifować?"

W sprawie wskazówek na temat wyszlifowania teleskopu lustrzanego — zwróćcie się do *Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii: Warszawa, Al. Ujazdowskie 4.* Tam możecie również otrzymać za niewielką opłatą materiał optyczny, przeznaczony do wyszlifowania teleskopu lustrzanego.

Powiązać ściśle walkę o wykonanie zadań gospodarczych z wszechstronną troską o poprawę warunków bytowych

Skrót referatu wygłoszonego przez przewodniczącego CRZZ towarzysza Wiktora Kłosiewicza na III Kongresie Związków Zawodowych

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Wiktor Kłosiewicz na trybunie.
Foto: Zygm. Wdowiński (CAF)

Towarzysze!

III Kongres Związków Zawodowych odbywa się w znamiennym i przełomowym roku w historii naszego narodu. Oto już 10 lat mija od owych dni lipcowych, kiedy lud roboczy wziął w swe ręce władzę w naszym kraju, wydartym z hitlerowskiej niewoli, dzięki zwycięskiej mocy radzieckiego oręża.

10 lat mija odkąd ster losów narodu ujęła w swe ręce klasa robotnicza, złączona braterskim sojuszem z ludem pracującym wsi i poprowadziła Polskę na nowy historyczny szlak socjalizmu. Praca milionów przeobraziła w ciągu tych 10 lat oblicze kraju naszego, praca wytrwała i ofiarna, świadoma i bohaterska naszej klasy robotniczej, naszego chłopstwa, naszej inteligencji. W walce z wrogiem klasowym, pod przewodem swojej partii klasa robotnicza, a z nią cały lud pracujący dzień za dniem, krok za krokiem budował nową, silną, uprzemysłowioną Polskę.

Od II Kongresu Związków Zawodowych minęło 5 lat. Obowiązkiem obecnego III Kongresu jest dokonanie wszechstronnej oceny działalności ruchu zawodowego. Musimy ocenić zarówno nasze osiągnięcia i sukcesy, jak i nasze poważne i liczne błędy i słabości. W myśl uchwały Komitetu Centralnego Partii „O pracy związków zawodowych", Kongres nasz winien opracować wielki plan działania i uporczywej ofensywy we wszystkich dziedzinach działalności związkowej.

Program ten nakreślają nam uchwały II Zjazdu PZPR. W walce o szybsze podniesienie poziomu życia i kultury mas pracujących miast i wsi konieczny jest wzrost kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo - chłopskim, wzrost jej twórczego wysiłku, inicjatywy, wzrost politycznej i produkcyjnej aktywności, wzmożenie jej oddziaływania na milionowe masy ludu polskiego.

A z tego wynika, że trzeba wzmagać z każdym dniem siłę świadomości politycznej i siłę organizacji klasy robotniczej.

Zadaniem naczelnym związków jest dokonanie zwrotu w całokształcie codziennej pracy, zwrotu polegającego na najściślejszym powiązaniu walki o wzrost produkcji, o wykonanie zadań gospodarczych z nieustanną, codzienną, wszechstronną troską o stałą poprawę warunków bytowych i socjalnych, o coraz lepsze warunki pracy, o pełne wykorzystanie wielkich zdobyczy i praw, które klasa robotnicza uzyskała dzięki temu, że sprawuje władzę. Istotną i znamienną cechą tego zwrotu musi być jeszcze mocniejsze zespolenie się, stopienie kierownictwa związków zawodowych wszystkich szczebli z milionowymi masami robotniczymi w ich codziennej pracy, w ich codziennej walce o budowę socjalizmu, o szybszy wzrost dobrobytu materialnego i kulturalnego.

★

Lata dzielące nas od II Kongresu, to lata niezwykle bujnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Nasz przemysł socjalistyczny w przeciwieństwie do zacofanego przemysłu Polski kapitalistycznej rozwija się na bazie przodującej techniki, co wpływa w poważnym stopniu na wzrost wydajności i poprawę warunków pracy.

Rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej. Do siewu wiosennego wyszło w tym roku 200 tys. chłopów, zrzeszonych w 8,5 tys. spółdzielń produkcyjnych.

Na gruncie naszych dotychczasowych osiągnięć, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, stworzone zostały warunki, które umożliwiły nam obecnie postawienie zadania szybszego rozwoju rolnictwa, przyspieszenia wzrostu produkcji przemysłowej artykułów masowego spożycia, podniesienia w ciągu lat 1954 — 1955 płac realnych robotników i pracowników umysłowych o 15—20 proc.

Władza ludowa konsekwentnie dąży do realizacji tej polityki, czego wyrazem są przeprowadzone dwie kolejne obniżki cen, które w sumie dały wzrost zdolności nabywczej ludności o 10,5 mld. zł w skali rocznej.

Dalszy wzrost płac realnych będzie realizowany przez dalszą stopniową obniżkę cen artykułów masowego spożycia i wzrost płac, w oparciu o zwiększenie wydajności pracy i obniżkę kosztów własnych, a także w drodze przeprowadzenia korekty płac niektórych kategorii robotników i pracowników.

Planowany wzrost dobrobytu osiągniemy przez pełną mobilizację wszystkich sił całej klasy robotniczej i naszej inteligencji w walce o wzrost wydajności pracy, zwiększenie oszczędności i obniżkę kosztów własnych oraz zdecydowaną poprawę jakości naszej produkcji. Od nas samych, od osobistego wkładu każdego człowieka pracy w dalszy rozwój gospodarki narodowej, od wszechstronnego uruchomienia naszych wielkich, a często niewykorzystanych rezerw zależy osiągnięcie postawionych przez II Zjazd zadań.

Drugim czynnikiem, który obok wzrostu realnych dochodów robotników i pracowników umysłowych stanowi o poprawie położenia materialnego klasy robotniczej, jest przejęcie przez państwo ludowe wszystkich świadczeń socjalnych, które w Polsce kapitalistycznej ciążyły na barkach ludzi pracy.

Poważny wpływ na poprawę położenia materialnego robotników i na kształtowanie się płacy roboczej, ma stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

Związki zawodowe spełnią swój obowiązek wobec klasy robotniczej, jeżeli w całej swej działalności kierować się będą wytycznymi II Zjazdu Partii, jeżeli potrafią wokół realizacji wielkiego programu działania, nakreślonego przez Zjazd zespolić i porwać do czynu milionowe masy.

Związki zawodowe jako organizator mas w walce o wykonanie zadań budownictwa socjalistycznego

Wzrost wydajności pracy, pogłębienie systemu oszczędnościowego i wydatna poprawa jakości całej produkcji socjalistycznej — to niezbędny warunek zamierzonego podniesienia płac realnych i dochodów ludzi pracy.

Przewidywany wzrost produkcji przemysłowej i naszego budownictwa może i musi być osiągnięty w pierwszym rzędzie w drodze dalszego zwiększenia wydajności pracy, na bazie lepszego i pełniejszego wykorzystania maszyn i urządzeń technicznych, wprowadzenia nowej techniki i lepszej organizacji pracy.

Podstawową dźwignią, umożliwiającą wykonanie tych wielkich zadań, wyzwalającą ogromne zasoby energii tkwiącej w masach — jest **socjalistyczne współzawodnictwo pracy — komunistyczna metoda budowy socjalizmu.**

Nowe metody pracy zrodzone z inicjatywy robotniczej, szczególnie liczne w okresie II Zjazdu świadczą, że ruch współzawodnictwa socjalistycznego wkracza w nowy etap, w którym obok walki o ilościowe wykonanie i przekroczenie planów wybija się coraz mocniej świadome dążenie do uzyskania poprawy podstawowych wskaźników techniczno - ekonomicznych.

Pragniemy jednak skupić uwagę Kongresu na poważnych słabościach, które hamują dalszy rozwój współzawodnictwa.

Zasadniczą słabością, z której rodzi się wiele wypaczeń i błędów jest wciąż jeszcze niedostateczne zrozumienie przez nasz aktyw, szczególnie w niższych ogniwach związkowych, tej podstawowej prawdy, że ruch współzawodnictwa może się rozwijać jedynie w oparciu o wzrost świadomości politycznej mas pracujących, w oparciu o zrozumienie korzyści, jakie robotnikowi i państwu ludowemu daje lepsza i wydajniejsza praca.

Nie doceniamy jeszcze również, że ruch współzawodnictwa obejmować winien obok spraw produkcyjnych, sprawy warunków pracy i bytu załogi.

W walce o realizację zobowiązań produkcyjnych i bytowych zadaniem naszym jest uaktywnić ogół pracowników, tak, by każdy wiedział, jakie podjął zobowiązanie osobiście i co ma wykonać, by przyczynić się do realizacji zobowiązań swej brygady, swego oddziału i całego zakładu pracy.

Poważną dźwignią podniesienia współzawodnictwa na wyższy poziom winny stać się zakładowe umowy zbiorowe, których w tym roku zawarliśmy blisko 130, a które w przyszłym roku upowszechnimy w całym kraju.

Musimy postawić sobie z kolei pytanie, czy związki zawodowe dostatecznie zajęły się sprawą realizacji wytycznych II Zjazdu w dziedzinie produkcji?

Górnicy i hutnicy, metalowcy i włókniarze, budowlani i chemicy swą ofiarną pracą przyczynili się do tego, że plan I kwartału br. został nie tylko wykonany ale i przekroczony.

Nie wolno nam jednak zamykać oczu na niepokojące objawy braku właściwego zrozumienia istoty naszej walki o podniesienie stopy życiowej przez niektóre załogi w tych gałęziach przemysłu, w których produkcja jest obecnie szczególnie ważna.

Walka o lepsze zaopatrzenie rolnictwa, o uruchomienie wszędzie, gdzie to jest możliwe produkcji przedmiotów powszechnego użytku, o poprawę jakości i obniżkę kosztów własnych, winna stać się nakazem dla każdego działacza związkowego. Od tego bowiem zależy wykonanie zadań, postawionych przez II Zjazd Partii.

Przywykliśmy popularyzować nowe metody i inicjatywy „w ogóle", bez właściwego rozeznania, bez przeanalizowania realnych możliwości i korzyści, płynących z zastosowania określonej metody w warunkach danego przemysłu.

Przywykliśmy koncentrować uwagę na wybitnych przodownikach, ustanawiających wysokie rekordy wykonania norm, nie troszcząc się przede wszystkim należycie o to, by doświadczenia tych przodujących ludzi były przekazywane do zakładów i stosowane przez coraz większą ilość robotników.

Reasumując. — W walce o podniesienie na wyższy poziom współzawodnictwa konieczne jest ze strony związków zawodowych:

po pierwsze — oparcie ruchu współzawodnictwa o świadomą inicjatywę mas. Podejmowanie, kontrolowanie i ocenianie wykonania zobowiązań przez samych współzawodniczących na grupach związkowych, oddziałach i zebraniach załóg. Jak najbardziej energiczne i zdecydowane zwalczanie wszelkich formalno-biurokratycznych wypaczeń, hamujących dalszy rozwój współzawodnictwa;

po drugie — popieranie i upowszechnianie każdej twórczej inicjatywy, zmierzającej do podniesienia wydajności pracy, polepszenia jakości, obniżenia kosztów własnych, poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, warunków pracy i bytu załogi itp;

po trzecie — czuwanie wspólnie z administracją nad organizowaniem i przebiegiem szkolenia zawodowego w zakładach pracy, nad podnoszeniem kwalifikacji zawodowych zwłaszcza młodzieży, kobiet i robotników nowoprzyjmowanych do pracy;

po czwarte — systematyczne i konsekwentne upowszechnianie przodujących metod pracy oraz inicjatyw nowatorów produkcji na zakładach pracy danego resortu i w innych gałęziach produkcji;

po piąte — roztoczenie bardziej wszechstronnej opieki nad ruchem racjonalizatorskim. Czuwanie nad sprawnym opiniowaniem i wprowadzaniem w życie zatwierdzonych wniosków i projektów oraz terminowym wypłacaniem należnych premii. Rozwijanie w szerszej skali współpracy robotników-racjonalizatorów z personelem inżynieryjno-technicznym i placówkami naukowymi. Szerokie popularyzowanie pomysłów i usprawnień, mających znaczenie dla całej gospodarki, lub całej gałęzi przemysłu. Zwalczanie konserwatyzmu i rutyniarstwa, stającego na przeszkodzie we wprowadzaniu postępu technicznego;

po szóste — zachęcanie do jak najszerszego udziału we współzawodnictwie majstrów, inżynierów i techników oraz nagradzanie i wyróżnianie ich za współzawodnictwo na równi z robotnikami;

po siódme — mobilizowanie aparatu administracyjnego do zabezpieczenia jak najbardziej sprzyjających warunków dla wykonywania podjętych zobowiązań i dalszego rozwoju współzawodnictwa drogą usprawnienia organizacji pracy, poprawy zaopatrzenia i rozszerzenia zakresu robót znormowanych.

Związki zawodowe w walce o poprawę warunków pracy, o polepszenie opieki socjalnej i warunków bytowych klasy robotniczej

Towarzysze delegaci.

Związki zawodowe otrzymały szerokie uprawnienia w zakresie kontroli społecznej nad stanem bezpieczeństwa i higieny pracy, nad stanem opieki socjalnej i warunkami bytowymi oraz nad zaopatrzeniem ludności. Związkom zawodowym powierzyło władza ludowa czuwanie nad celowym wydatkowaniem wielomiliardowych, stale rosnących sum, jakie państwo ludowe przeznacza na cele socjalno-kulturalne. **Dobrze wypełniać zadania związków zawodowych, to znaczy łączyć w praktyce codziennej walkę o wykonanie planów produkcyjnych ze stałą i wszechstronną troską o człowieka pracy.**

Nasze wysiłki, zresztą niedostateczne, w dziedzinie rozwoju produkcji socjalistycznej, nie szły w parze z wytrwałą i uporczywą troską o warunki bytowe ludzi pracy, nie zawsze staliśmy też z dostateczną stanowczością na straży ich praw, zagwarantowanych przez władzę ludową.

Podstawowym obowiązkiem związków zawodowych jest występować jak najbardziej stanowczo i zdecydowanie przeciwko wszelkiego rodzaju próbom omijania, wypaczania i łamania obowiązującego ustawodawstwa, wszelkim biurokratycznym narowom, przeciwko zaniedbywaniu spraw bytowych ludzi pracy i zasłanianiu się przy tym fałszywą teoryjką o rzekomej sprzeczności między zadaniami produkcyjnymi a przestrzeganiem ustawodawstwa pracy.

Wciąż jeszcze powtarzają się fakty naruszania postanowień o ochronie pracy kobiet i młodocianych, o urlopach pracowniczych i o pracy w godzinach nadliczbowych.

Uprawnienia klasy robotniczej zagwarantowane przez nasze ludowe ustawodawstwo winny być bezwzględnie realizowane i przestrzegane. Nasza Partia i Rząd nikomu nie pozwolą łamać praworządności socjalistycznej.

Związki zawodowe winny zdecydowanie przeciwstawiać się wszelkim faktom łamania praworządności. Dla załatwiania tych spraw zgodnie z naszym ustawodawstwem **zostają powołane Zakładowe Komisje Rozjemcze.** Doświadczenia radzieckich związków zawodowych w tym zakresie i nasze własne dowodzą, że komisje rozjemcze mogą szybko i słusznie rozstrzygać powstające spory zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi.

Szczególnej uwagi ze strony związków zawodowych wymagają sprawy związane ze stanem bezpieczeństwa i higieny pracy.

Troska o zdrowie człowieka, walka z wypadkowością przy pracy musi być postawiona z całą ostrością przez wszystkie nasze ogniwa związkowe.

Stwierdzając pewną poprawę w wyposażeniu domów wczasowych i w polepszeniu obsługi wczasowiczów podkreślić należy, że wiele jeszcze domów wczasowych ma poważne zaniedbania, że związki zawodowe nie troszczą się o pełne wykorzystanie skierowań przez pracowników fizycznych.

Niemało mamy już obecnie hoteli robotniczych i domów młodego robotnika, dobrze wyposażonych i należycie utrzymywanych. W niektórych z nich prowadzi się również na odpowiednim poziomie pracę wychowawczą i kulturalną jak np. w Goczałkowicach i w Bielskim Pzem. Zjedn. Bud. w Kętach.

Mamy jednak dużo jeszcze hoteli i domów młodego robotnika poważnie zaniedbanych jak np. hotel robotniczy przy zakładach 1 Maja w Pruszkowie i dom młodego robotnika przy kopalni Thoreza w Wałbrzychu.

Ważnym zadaniem związków zawodowych jest roztoczenie kontroli społecznej nad działalnością handlu uspołecznionego dla zapewnienia lepszej obsługi kupujących.

Walka o poprawę warunków bytowych — to nie slogan, to nie krótkotrwała akcja, to wielka ofensywa, którą zapoczątkowała partia na wszystkich odcinkach naszego życia i do której związki zawodowe muszą włączyć wszystkie swoje siły i wykorzystać wszystkie swoje uprawnienia.

Związki zawodowe w walce o socjalistyczne wychowanie mas

Jednym z naczelnych podstawowych zadań związków zawodowych jest socjalistyczne wychowanie mas, wychowanie nowego człowieka, świadomego i aktywnego budowniczego socjalizmu.

Zadanie to musimy realizować w uporczywej walce z pozostałościami starej burżuazyjnej ideologii i ich nosicielami, z ciemnotą i przesądami, ze starymi nawykami i z demoralizacją, którą wróg usiłuje szerzyć wśród bardziej zacofanych i chwiejnych elementów klasy robotniczej i inteligencji.

Pragniemy stworzyć warunki, w których człowiek pracy może wszechstronnie rozwijać swoje siły fizyczne i duchowe, swe uzdolnienia i zamiłowania.

W rewolucji kulturalnej, która przeorywuje świadomość narodu — związki zawodowe mają do odegrania szczególnie doniosłą i odpowiedzialną rolę.

Naszą słabością jest fakt, że właśnie w tych ośrodkach, gdzie mamy najbardziej skoncentrowane oddziały klasy robotniczej, zasięg pracy kulturalnej jest wysoce niedostateczny..

Wielkie zaniedbania mamy na terenie kluczowych budowli, jak Nowa Huta, Dwory, Jaworzno, Nowe Tychy, Wierzbica i inne, gdzie przeważają robotnicy napływający ze wsi i młodzież, wymagająca szczególnej i troskliwej pracy wychowawczej.

Zaniedbane poważnie są skupiska młodzieżowe, jak DMR i hotele robotnicze. W naszych PGR-ach i POM-ach, które winny być ośrodkami promieniowania klasy robotniczej na wieś, nasze zaniedbania w pracy kulturalnej i wychowawczej są szczególnie niepokojące.

Nie tylko zasięg naszej pracy kulturalnej, ale i jej treść pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Wskazując środki poprawy tego stanu rzeczy, mówca kładzie m. in. nacisk na konieczność rozszerzenia tematyki odczytów TWP, rozwinięcie większej ofensywności w upowszechnianiu czytelnictwa i zwiększenia pomocy dla amatorskiego ruchu świetlicowego, który odczuwa brak dobrych tekstów estradowych, utworów satyrycznych itp.

Przechodząc z kolei do omówienia ważnego, choć nie dość jeszcze rozwiniętego odcinka pracy wychowawczej jaką jest sport, tow. Kłosiewicz stwierdza, że źródłem słabego rozwoju ruchu sportowego jest niedocenianie, lub wręcz niezrozumienie przez aktyw związkowy roli kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej.

Należy rozszerzyć sieć kół sportowych na wszystkie zakłady pracy ze szczególnym uwzględnieniem nowopowstających budowli socjalizmu, DMR i hoteli robotniczych.

Podstawowym środkiem dla realizacji tych zadań winno być masowe zdobywanie odznak SPO, organizacja spartakiad zakładowych, międzyzakładowych oraz zawody o tytuł mistrza zakładu, okręgu, a następnie o mistrzostwa krajowe.

Zadania związków zawodowych w dziedzinie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i walki o wzrost produkcji rolnej

Na klasie robotniczej — sile przewodniej sojuszu robotniczo-chłopskiego ciąży szczególna odpowiedzialność za wcielenie w życie programu rozwoju rolnictwa, nakreślonego przez II Zjazd Partii.

Przede wszystkim powinniśmy ulepszyć pracę związkową we wszystkich zakładach produkcyjnych dla potrzeb rolnictwa i obsługujących wieś, wzmóc wysiłki załóg w kierunku terminowego wykonywania planów produkcji, podniesienia jakości, rozszerzenia asortymentu towarów poszukiwanych przez wieś.

Po drugie — powinniśmy osiągnąć gruntowne polepszenie pracy związkowej wśród tego oddziału klasy robotniczej, który bezpośrednio pracuje na wsi, na ważnych odcinkach socjalistycznego frontu, jakim są PGR-y i POM-y.

Po trzecie — powinniśmy otoczyć wnikliwą, codzienną opieką robotników dojeżdżających ze wsi, których mamy setki tysięcy.

W celu wzmożenia politycznego wpływu klasy robotniczej na wsi, wszystkie instancje związkowe powinny zająć się troskami i kłopotami robotników ze wsi.

Po czwarte — zw. zaw. powinny wszechstronnie rozwijać ruch łączności fabryk ze wsią, otwierający przed większością zakładów pracy możliwość okazania pomocy technicznej, organizacyjnej, politycznej i kulturalnej dla pracującej wsi.

Sprawa umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego jako głównej dźwigni budownictwa socjalistycznego, naczelnej zasady i podstawy władzy ludowej, jest sprawą całej klasy robotniczej, łączy się z jej codziennymi interesami, z dążeniem do osiągnięcia wzrostu poziomu życiowego, z jej historycznymi zadaniami, z walką o zapewnienie ostatecznego zwycięstwa ustroju socjalistycznego.

Zadania związków zawodowych w zakresie dalszego zacieśniania więzi z masami i usprawnienia pracy organizacyjnej

Uchwała KC Partii mówi z całkowitą słusznością, że wielu działaczy związkowych pracowało dotychczas w oderwaniu od robotników, od ich codziennych kłopotów i bolączek, tracąc czas na bezpłodną kancelaryjno - biurokratyczną krzątaninę, na jałowe często zebrania i nickończącą się pisaninę.

Cały ciężar pracy związkowej musimy przenieść bezpośrednio do zakładu pracy.

Mimo osiągnięcia pewnych pozytywnych wyników w ożywieniu działalności dołowych ogniw związkowych należy stwierdzić, że w tej dziedzinie uchwały II Kongresu nie zostały w pełni wykonane; nie wykonano również i drugiego ważnego zadania, wysuniętego przez II Kongres Zw. Zaw. — zrzeszenia znacznej liczby pracowników, pozostających poza związkami zawodowymi. W chwili obecnej poza szeregami związkowymi pozostaje jeszcze około 1 mln. pracowników.

Poważnym brakiem w pracy instancji związkowych jest nieprzestrzeganie zasady kolektywnego kierownictwa.

Istotną słabością w dotychczasowej pracy związków zawodowych jest brak właściwej organizacji wykonania uchwały i brak kontroli wykonania.

Za mało uwagi zwracamy na rozwój i pogłębienie krytyki i samokrytyki, zwłaszcza krytyki oddolnej. Zacieśniać więź z masami, to znaczy słuchać głosu mas.

W pracy związkowej za mało wysiłku poświęcaliśmy walce z pijaństwem i przejawami chuligaństwa.

Omawiając zagadnienie kadr mówca oświadcza, że wskutek niewłaściwego doboru kadr i braku systematycznej pracy z pracownikami aparatu związkowego, ich poziom polityczny jest niedostateczny.

Więź z masami — ich zaufanie do swej organizacji związkowej — oto niewzruszona podstawa całej działalności związków zawodowych.

Zadania związków zawodowych w umacnianiu międzynarodowej solidarności i jedności działania klasy robotniczej — w walce o pokój

Polskie związki zawodowe, oddział ŚFZZ biorą coraz czynniejszy udział w międzynarodowym ruchu związkowym.

W dziedzinie pogłębiania solidarności międzynarodowej stoją przed nami następujące najważniejsze zadania:

1 umacniać ze wszystkich sił nierozerwalną braterską więź z masami pracującymi niezwyciężonego Związku Radzieckiego, ostoi pokoju i socjalizmu, z masami pracującymi krajów demokracji ludowej i Chińskiej Republiki Ludowej — przodującej siły narodów Azji w walce o pokój i wolność, Niemieckiej Republiki Demokratycznej — ostoi sił pokoju w całych Niemczech.

2 nieustannie rozwijać i pogłębiać współpracę z międzynarodowym ruchem zawodowym ze Światową Federacją Związków Zawodowych, z masami pracującymi wszystkich krajów, a w szczególności Francji i Włoch, mężnie walczącymi przeciwko agresywnym paktom i zbrojeniom zagrażającym bezpieczeństwu Europy.

3 prowadzić wytężoną walkę o dalsze umocnienie jedności klasy robotniczej wszystkich krajów — jako podstawowego warunku skutecznej walki mas pracujących o ich najbardziej żywotne prawa i interesy — demaskując zdrajców i rozbijaczy ruchu robotniczego, agentów wielkiego kapitału.

4 rozszerzać i rozwijać wymianę doświadczeń, kontakty osobiste i wszelkie inne formy zbliżenia ze związkowcami wszystkich krajów w celu umocnienia jedności działania w walce o poprawę położenia mas pracujących, o prawa demokratyczne, o niezawisłość narodową i pokój.

5 wzmagać czujność przeciwko machinacjom wrogów pokoju i demokracji, podnosić twórczy wysiłek klasy robotniczej w umacnianiu siły gospodarczej i obronnej naszej Ojczyzny, w zwiększaniu wkładu Polski do walki o pokój.

Towarzysze delegaci!

Partia wskazała nam zadania, wytknęła niezawodną drogę wiodącą w promienne jutro socjalizmu.

Jesteśmy potężnym ramieniem partii. Siła klasy robotniczej, siła państwa ludowego rosnąć będzie tym potężniej, budowa socjalizmu, dobrobyt człowieka pracy postępować będzie tym szybciej, im mocniej zewrzemy szeregi milionów członków związków zawodowych, całej klasy robotniczej wokół sztandaru naszej partii, wokół nieśmiertelnego sztandaru Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina.

Niech żyje nasza bohaterska klasa robotnicza!

Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski!

Niech żyje nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, przednia straż klasy robotniczej!

Niech żyje nasza ojczyzna, Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Szczytnym zadaniem ŚFZZ jest zorganizowanie i uaktywnienie mas w nieugiętej walce o pokój

Z przemówienia sekretarza generalnego ŚFZZ L. Saillant

W imieniu ponad 80 milionów ludzi pracy, zrzeszonych w Światowej Federacji Związków Zawodowych, pragnę przekazać gorące, braterskie pozdrowienia Wam, delegatom na III Kongres Polskich Związków Zawodowych, a także wszystkim ludziom pracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Życzę Waszemu Kongresowi ze szczerego serca owocnych obrad dla dobra całej Polski.

Światowa Federacja Związków Zawodowych śledzi z głębokim zainteresowaniem wysiłki polskich mas pracujących nad budową nowego, socjalistycznego życia, ze szczerą radością witając uzyskiwane przez nie sukcesy.

Na ostatniej sesji naszego Biura Wykonawczego ustalone zostały najbliższe zadania dla naszego międzynarodowego ruchu związkowego, w świetle uchwał III Światowego Kongresu Związków Zawodowych. Postanowiono rozszerzyć i wzmocnić działalność ŚFZZ we wszystkich krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

Obrady wskazały przede wszystkim na konieczność bezustannego zwiększania walki o zaspokajanie żądań robotniczych, konieczność wzmacniania jedności ich działania drogą wyjaśniania masom bezpośredniej przyczyny rosnącej nędzy mas pracujących, którą powoduje wyścig zbrojeń i wojenna polityka imperialistów.

ŚFZZ w okresie 9 lat swego istnienia — zgodnie ze swym statutem — w trosce o dobro mas pracujących nie ustawała w walce o odprężenie w sytuacji międzynarodowej i o zbiorowe bezpieczeństwo, o rozbrojenie, o poszanowanie Karty Narodów Zjednoczonych, bezustannie naruszanej przez imperialistyczne rządy.

Trzeba wprowadzić zakaz broni atomowej i termo-jądrowej. Wypowiedziały się za tym m. in. liczne organizacje związkowe.

Jeśli chodzi o ŚFZZ, to opublikowała ona w przeddzień 1 Maja 1954 r. niezmiernie ważną deklarację w tej sprawie.

ŚFZZ raz jeszcze potwierdziła, że „gotowa jest współpracować ze wszystkimi organizacjami związkowymi, z każdym, kto zdecydowany jest walczyć o położenie kresu tej okrutnej groźbie dla wszystkich narodów świata... gotowa jest włączyć się do wszelkich poczynań w tym kierunku, skądkolwiekby one pochodziły".

ŚFZZ wezwała ludzi pracy całego świata, niezależnie od ich przynależności związkowej, do spełnienia „przypadającej im decydującej roli w uratowaniu cywilizacji i pokoju".

W celu wykonania tych zadań, ludzie pracy całego świata winni jeszcze silniej zewrzeć swe szeregi i wzmóc wspólne działanie.

ŚFZZ dąży wszelkimi siłami do zjednoczenia działania mas pracujących i związków zawodowych w krajach Europy przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Reakcyjna polityka w Europie zmierza do stworzenia tak zwanej Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Lecz Europa tej „Wspólnoty" nie jest prawdziwą Europą, składającą się z 32 krajów; jest to Europa okaleczona, zredukowana do 6 krajów zachodnio-europejskich.

Wśród krajów, którym zagraża ta polityka — znajduje się Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Światowa Federacja Związków Zawodowych uznaje za słuszną postawę narodu polskiego, przeciwstawiającego się ponownemu zbrojeniu faszystów i militarystów niemieckich.

ŚFZZ uznaje za słuszne, że naród polski uważa, iż granica na Odrze i Nysie, granica historyczna, w obronie której przelał tyle krwi i poniósł tyle ofiar w przeszłości, jest ostateczna. Granica ta jest granicą pokoju i bezpieczeństwa dla Was, Polaków, podobnie jak dla wszystkich narodów Europy i całego świata.

Aby przeszkodzić podziałowi Europy na dwa wrogie obozy, aby znaleźć rozwiązanie kwestii bezpieczeństwa europejskiego przy zachowaniu niezawisłości każdego narodu, aby przeszkodzić remilitaryzacji Niemiec zachodnich, ŚFZZ za pośrednictwem swego Komitetu Wykonawczego, postanowiła wezwać wszystkie organizacje związkowe i wszystkich robotników, tak zrzeszonych jak i niezrzeszonych, aby przysłali swe reprezentacje na europejską konferencję związków zawodowych, która odbędzie się w czerwcu br. w Berlinie.

Pewien jestem, że polskie związki zawodowe będą również reprezentowane na tej konferencji i przyczynią się wydatnie do jej powodzenia.

Wokół tej pokojowej polityki skupiają się coraz liczniejsze masy, jest ona bowiem jedyną polityką zgodną z dążeniami ludów całego świata. Robotnicy całego świata wiedzą, że ta polityka pokoju jest historycznie możliwa dzięki istnieniu Związku Radzieckiego — niezwyciężonego bastionu pokoju, wysoko wznoszącego sztandar przyjaźni i solidarności między ludami, bez względu na ich narodowość czy rasę. Ta polityka pokoju pozwoliła na przerwanie działań wojennych w Korei. Umożliwiła ona zorganizowanie berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Stworzyła ona warunki pozwalające na zebranie się konferencji obradującej obecnie w Genewie, konferencji, na której Chińska Republika Ludowa zajęła należne jej miejsce w szeregu wielkich mocarstw świata. Ta pokojowa polityka sprawiła, że delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej uczestniczy dziś w Konferencji Genewskiej.

Coraz bardziej wzrasta, staje się coraz bardziej aktywna, potężna siła ludów naszego globu. Coraz bardziej zwycięska jest walka ludów o pokój i niezawisłość narodową.

Szczytnym zadaniem ŚFZZ jest zorganizowanie i uaktywnienie mas w ich coraz szerszej, nieugiętej walce o pokój.

Radzieccy związkowcy gorąco pozdrawiają uczestników Kongresu

Z przemówienia sekretarza WCSPS - Fiodora Korcewa

W imieniu milionów radzieckich związkowców, w imieniu wszystkich robotników i pracowników naszego kraju pragnę przekazać Wam, delegatom na III Kongres Zw. Zaw. Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nasze gorące braterskie pozdrowienia.

Za Waszym pośrednictwem pozdrawiamy bohaterską klasę robotniczą, wszystkich ludzi pracy Polski Ludowej, którzy budują nowe socjalistyczne życie, skutecznie walczą o dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa, o stały wzrost dobrobytu narodu.

Osiągnięcia narodu polskiego napawają szczególną radością masy pracujące Związku Radzieckiego, bowiem one same przebyły wielką drogę budownictwa socjalistycznego. Obecnie masy pracujące naszego kraju budują społeczeństwo komunistyczne. Po pomyślnym wykonaniu IV pięciolatki, ludzie radzieccy nie szczędzą sił, by zwycięsko wykonać zadania nowej, V pięciolatki. Już w roku ubiegłym produkcja przemysłowa ZSRR przewyższyła 2,5 raza poziom przedwojenny z roku 1940.

Równolegle z wszechstronnym rozwojem socjalistycznego przemysłu naród nasz dąży do szybszego podniesienia produkcji rolnej. Biorąc pod uwagę nieustanny wzrost potrzeb społeczeństwa radzieckiego, Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki opracowały konkretny plan szybszego rozwoju wszystkich gałęzi socjalistycznego rolnictwa.

W krótkim czasie na podstawie tego programu dokonano ogromnej pracy. Obecnie radzieckie związki zawodowe koncentrują uwagę na zagadnieniu zwiększenia i rozszerzenia pomocy dla rolnictwa.

Nieprzerwany wzrost dobrobytu narodu, pełne zaspokajanie jego stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych — oto piękny cel, dla którego Partia Komunistyczna, nasz rząd, związki zawodowe, wszyscy ludzie radzieccy walczą o nieustanny wzrost uspołecznionej produkcji.

W ciągu 4-ch tylko ostatnich lat ogólna suma dochodów robotników, pracowników umysłowych i kołchoźników, w wyniku obniżenia państwowych cen detalicznych, wzrosła o 60 proc.

W roku bieżącym została przeprowadzona siódma z kolei obniżka cen w okresie powojennym, co dało ludności około 20 miliardów rubli rocznie oszczędności.

Radzieckie Związki Zawodowe, zrzeszające w swych szeregach ogromną większość robotników i pracowników naszego kraju, odgrywają ogromną rolę w życiu naszej ojczyzny.

Związki zawodowe występują jako inicjator współzawodnictwa socjalistycznego w przemyśle i rolnictwie sprzyjającego wykonaniu i przekroczeniu planów państwowych, dalszemu stałemu podnoszeniu wydajności pracy, zwiększeniu ilości towarów masowego spożycia, polepszeniu jakości wykonania, obniżce kosztów własnych produkcji, podnoszeniu urodzajności kultur rolniczych, zwiększeniu ilości bydła i jego produktywności.

Całokształt pracy radzieckich związków zawodowych, ich budowa organizacyjna opiera się na zasadach szerokiego, konsekwentnego demokratyzmu.

Codzienny aktywny udział członków związków zawodowych we wszystkich sprawach związkowych — to zasadniczy warunek powodzenia pracy związkowej.

Węzły nierozerwalnej, stale rosnącej braterskiej przyjaźni łączą naród radziecki i polski. Wzmacniają się więzy przyjaźni między wszystkimi państwami obozu pokoju i demokracji. Przyjaźń ta, wzrost siły i potęgi Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wszystkich krajów demokracji ludowej jest niezawodną gwarancją utrzymania pokoju, rękojmią bezpieczeństwa narodów i ich jasnej przyszłości.

Życzę III Kongresowi Polskich Związków Zawodowych, polskim związkom zawodowym, masom pracującym Polski Ludowej, owocnej pracy i dalszych sukcesów w pokojowej i twórczej pracy dla dobra Ojczyzny.

262 głosy przeciw — 311 za votum zaufnia dla Laniela

Zakończenia wojny w Indochinach żądała większość grup w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. W czwartek, 6 bm. odbyło się posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego, poświęcone głosowaniu nad votum zaufania dla rządu Laniela.

Posiedzenie zagaił premier Laniel, który zwrócił się do deputowanych z prośbą o votum zaufania dla rządu, stwierdzając, że odmowa zaufania spowodowałaby upadek gabinetu w krytycznej chwili, gdy w Genewie rozpoczynają się rokowania mające na celu rozwiązanie problemu indochińskiego.

Uzasadniając motywy głosowania, niemal wszyscy przedstawiciele grup parlamentarnych podkreślali konieczność położenia kresu wojnie w Indochinach i potępiali próby umiędzynarodowienia konfliktu indochińskiego.

Radykał Delbos oświadczył, że jego grupa parlamentarna będzie głosowała za udzieleniem votum zaufania rządowi, wierząc, iż rząd Laniela będzie dążył do przerwania ognia w Indochinach.

B. gaullista, generał Billotte oświadczył, że Francja winna uczynić wszystko, by uratować żołnierzy walczących w Dien Bien Fu. Billotte stwierdził, że delegacja francuska w Genewie powinna dążyć zdecydowanie do tego, aby w Indochinach nastąpiło zawieszenie broni. Podkreślając, że jego grupa parlamentarna będzie głosowała przeciwko votum zaufania, Billotte oświadczył: **„Jesteśmy przeciwni lekceważeniu życia naszych żołnierzy i chcemy mieć rząd, który potrafiłby uratować dzielną armię francuską".**

W imieniu grupy deputowanych postępowych d'Astier de la Vigerie zaatakował ministra spraw zagranicznych Bidault, oskarżając go, iż jest on zwolennikiem umiędzynarodowienia konfliktu indochińskiego.

Deputowany komunistyczny Casanova zapowiedział, że frakcja komunistyczna będzie głosowała przeciwko votum zaufania, ponieważ żąda jak najszybszego rozpoczęcia debaty nad sprawą wojny w Indochinach.

Deputowany socjalistyczny Pineau również wypowiedział się w imieniu swej grupy przeciwko votum zaufania, podkreślając, że socjaliści dezaprobują politykę rządu Laniela. **Potępił on szczególnie wojnę w Indochinach, której skutki są dla Francji katastrofalne. Pineau napiętnował próby umiędzynarodowienia konfliktu indochińskiego i zażądał położenia kresu wojnie.**

Agencje zachodnie podkreślają, że większość deputowanych szczególnie ostro atakowała ministra Bidault i jego niezręczną politykę, sprzeczną z prawdziwymi interesami Francji.

W głosowaniu rząd Laniela uzyskał nieznaczną większość głosów. Za votum zaufania głosowało 311 deputowanych, zaś przeciwko — 262 deputowanych (99 komunistów, 104 socjalistów i 59 deputowanych z innych ugrupowań).

Dyplomacja Dullesa otrzymała w Genewie dotkliwy cios

Głosy prasy zagranicznej

DELHI. Dziennik **„Free Press Journal"** komentując w artykule redakcyjnym obrady konferencji genewskiej, pisze: **„Dyplomacja Dullesa otrzymała druzgocący cios w Genewie. Idea paktu obronnego** (tj. wojskowego) **w Azji południowowschodniej z USA na czele została w rzeczywistości obalona.** W chwili obecnej sprawa polega na tym, czy Stany Zjednoczone zgodzą się z realistycznym punktem widzenia Azji i czy w ten sposób oczyszczą drogę dla rozejmu w Indochinach i osłabienia napięcia na Dalekim Wschodzie. Uregulowanie konfliktu indochińskiego, który stanowi główne niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi w Azji południowowschodniej, wpłynie odpowiednio na przywrócenie pokoju w Korei. Jednakże cały problem polega na tym, czy Zachód gotów jest zrewidować swą politykę wobec Chin".

MOSKWA. Omawiając przebieg obrad konferencji genewskiej, dziennik **„Duta Maszaraka"** pisze: że „można by znacznie szybciej i łatwiej rozwiązać konflikt indochiński, gdyby rząd francuski odrzucił pośrednictwo USA".

Dziennik **„Bintang Timur"** wzywa narody Azji do stworzenia trwałej jedności. „Jeśli utworzona zostanie taka jedność — podkreśla dziennik — to wówczas na zawsze położony zostanie kres systemowi kolonialnemu mocarstw zachodnich w Azji".

PARYŻ. Tygodnik holenderski **„Haagsche Post"** opublikował artykuł poświęcony konferencji genewskiej.

W polityce krajów zachodnich — pisze tygodnik — jest słaby punkt. **Zachód jest rozbity, a przyczyną tego są brzemienne w skutki sprzeczności między stanowiskiem USA a ich sojusznikami...** Kto lekceważy prawa historycznego rozwoju — podkreśla pismo — ten zawsze przegrywa. Odnosimy wrażenie, że Stany Zjednoczone nie widzą tych praw i czepiają się kurczowo utraconych pozycji.

Rządy są w chwili obecnej przekonane, że Związek Radziecki i Chiny dążą do zapewnienia bezpieczeństwa swych terytoriów i pragną pokoju. Uważa się za możliwe osiągnięcie porozumienia w Indochinach...

„Wydaje się nam — pisze dalej „Haagsche Post" — **że konferencję genewską należy oceniać w świetle powyższych faktów. Ważne jest, jakie stanowisko zajmą wielkie Chiny komunistyczne, albowiem nie ma żadnego znaczenia, czy Foster Dulles chce je uznać czy też nie. Chiny istnieją i będziemy utrzymywać z nimi stosunki".**

GENEWA. Dziennik **„Gazette de Lausanne"** donosi, że Bedell-Smith z polecenia Dullesa „prowadzi nadal w Genewie rozmowy w celu skłonienia szeregu krajów do udziału w projektowanym przez USA bloku". Dziennik przypomina, że rozmowy te rozpoczęły się w Genewie już 2 maja na zwołanej przez Dullesa konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów wchodzących w skład ANZUS (blok, w którego skład wchodzą USA, Australia i Nowa Zelandia).

Jednakże natychmiast po tej konferencji ujawniły się znowu — jak stwierdza dziennik — **rozbieżności w tej sprawie między USA a Anglią. Stany Zjednoczone stawiają sobie za cel utrzymanie za wszelką cenę jako trzonu przyszłego „rozszerzonego" bloku Azji południowowschodniej zamkniętego ugrupowania krajów ANZUS, Anglia zaś oponuje przeciwko temu. Koła brytyjskie uważają, że tego rodzaju blok jest nie do pomyślenia bez udziału „wielu krajów Azji", albowiem w przeciwnym razie blok ten zdemaskowałby się jako „koalicja krajów nieazjatyckich wymierzona przeciwko krajom Azji".** Ponadto — pisze dziennik — **strona angielska domaga się dopuszczenia Wielkiej Brytanii do ANZUS, przeciwko czemu stanowczo występują Stany Zjednoczone.**

W ten sposób amerykańskie plany utworzenia zjednoczonego frontu mocarstw kolonialnych dla zbrojnej ingerencji w sprawy Indochin i innych krajów azjatyckich nie znajdują bezpośredniego poparcia ze strony Anglii. Świadczą o tym również komentarze prasy angielskiej, a w szczególności komentarze agencji Reutera na temat wspomnianego oświadczenia Eisenhowera. Agencja podkreśla, że oświadczenie to zaniepokoiło wielu przedstawicieli krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów na konferencji genewskiej. Delegaci niektórych z tych krajów wyrazili opinię, że oświadczenie prezydenta USA ma na celu „forsowanie" wydarzeń, zanim znane będą wyniki dyskusji nad problemem indochińskim na konferencji genewskiej. Jednakże — jak wynika z doniesienia agencji Associated Press — **Dulles wyraził zamiar kontynuowania swych wysiłków w celu utworzenia „zjednoczonego frontu" w Azji południowo - wschodniej nawet w tym wypadku, jeśli Anglia odmówi niezwłocznego udziału w montowaniu tego bloku.**

Francuskie pozdrowienia dla konferencji młodzieży w Berlinie

PARYŻ. Liczni przywódcy francuskich organizacji młodzieżowych rozmaitych kierunków politycznych ogłosili apel, w którym pozdrawiają zwołaną na 18 i 19 maja do Berlina europejską konferencję młodzieży walczącej przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Apel stwierdza, że wprowadzenie w życie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" przyniosłoby nowe niebezpieczeństwo wojny wskutek ostatecznego podziału Europy na wrogie obozy oraz wskutek odbudowy militaryzmu niemieckiego. Apel wzywa wszystkich młodych Francuzów do wzmożenia walki przeciwko zgubnemu dla Francji i dla pokoju układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Studenci przeciw remilitaryzacji Japonii

PEKIN. W dniach od 2 do 5 maja toczyły się w Tokio obrady ogólnojapońskiej konferencji studentów w obronie pokoju. W pracy konferencji wzięło udział ponad 1.000 studentów i studentek z różnych wyższych uczelni Japonii.

Uczestnicy obrad wypowiadali się przeciw polityce remilitaryzacji Japonii. Na zakończenie uchwalono jednomyślnie rezolucję wzywającą studentów do walki przeciw reakcyjnemu systemowi panującemu na wyższych uczelniach. Po zamknięciu konferencji odbył się wiec przyjaźni, na którym postanowiono organizować corocznie ogólnojapońskie konferencje w obronie pokoju.

Odrzucenie układów z Bonn i Paryża leży w interesie Francji

— mówi gen. Petit

PARYŻ. Przewodniczący Federacji Republikańskich Oficerów Rezerwy gen. Petit oświadczył na konferencji prasowej, że ratyfikacja paryskiego układu militarnego stanowi poważne niebezpieczeństwo dla niezawisłości narodowej i bezpieczeństwa Francji, jak również dla samego istnienia armii francuskiej.

Wszyscy bez wyjątku—stwierdził gen. Petit — powinni zrozumieć, że odrzucenie układów z Bonn i Paryża umożliwi Francji kierowanie nadal własnymi losami oraz zapewni dalszy rozwój i możność całkowitego dysponowania armią narodową. Z tych właśnie względów Federacja Republikańskich Oficerów Rezerwy i Federacja Podoficerów Rezerwy, które od początku wskazywały na niebezpieczeństwo „europejskiej wspólnoty obronnej", wzywają wszystkich wojskowych w rezerwie, by jednoczyli się w walce o uratowanie armii francuskiej.

Dowództwo wojsk ONZ uzbraja Koreę południową

Raport Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych

KAESONG. **W dniu 30 kwietnia br. przedstawiciele Polski i Czechosłowacji, członkowie Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, złożyli Wojskowej Komisji Rozejmowej raport, w którym stwierdzają, że od chwili zawarcia rozejmu w Korei dowództwo ONZ stale narusza postanowienia tego rozejmu, sprowadzając do Korei południowej znacznie większe ilości sprzętu wojskowego, broni i amunicji, niż na to zezwalają warunki rozejmu.**

Raport obejmujący okres od 27 lipca 1953 r. od 15 kwietnia 1954 r., podkreśla m. in., że dowództwo ONZ w ciągu 8 miesięcy od sierpnia 1953 r. do marca 1954 r. wwiozło do Korei południowej o 97 samolotów wojskowych więcej, niż ich wycofało. Tymczasem układ rozejmowy przewiduje, że każda ze stron może wwozić do Korei tylko taką samą ilość sprzętu wojskowego jaka została wycofana.

Przedstawiciele Polski i Czechosłowacji stwierdzają następnie w swym raporcie, że dowództwo ONZ wwiozło do Korei południowej znaczne ilości części rozmontowanych i części zamiennych różnego sprzętu wojskowego i broni, nie przedstawiając tych części do kontroli Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

W styczniu 1954 r. grupa inspekcyjna państw neutralnych w Pusanie wykryła, że ładunek amunicji przywieziony do portu pusańskiego był czterokrotnie większy, niż podało dowództwo ONZ.

W październiku 1953 r. dowództwo ONZ zawiadomiło Komisję Nadzorczą Państw Neutralnych, że wywozi z Korei 145 wozów pancernych. Jednakże grupy inspekcyjne państw neutralnych ustaliły, że w rzeczywistości wywieziono tylko 74 wozy pancerne i że 71 wozów zostało w Korei południowej.

Należy zaznaczyć, że ilość amunicji sprowadzonej do Korei przez dowództwo ONZ wystarczy do zaopatrzenia 1.300 tys. żołnierzy oraz do wyposażenia przeszło 1.000 dział w pociski.

Następnie przedstawiciele Polski i Czechosłowacji, członkowie Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych stwierdzają, że nie mogą złożyć pełnego sprawozdania z istniejącego stanu rzeczy, ani podać dokładnych liczb dotyczących wwozu przez dowództwo ONZ sprzętu wojskowego i amunicji, ponieważ działalność grup inspekcyjnych państw neutralnych była przez cały czas i jest w dalszym ciągu utrudniana i w najrozmaitszy sposób ograniczana przez dowództwo ONZ.

W zakończeniu raport stwierdza, że polscy i czechosłowaccy członkowie Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych zdając sobie w pełni sprawę z poważnej sytuacji domagają się, aby w celu zapewnienia trwałości rozejmu i ułatwienia pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, dowództwo ONZ zaprzestało naruszania układu rozejmowego przez sprowadzanie do Korei południowej większej ilości sprzętu wojennego, niż na to zezwalają warunki rozejmu, oraz aby nie utrudniało działalności Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych i grup inspekcyjnych.

Przyjęcia na cześć ministra Mołotowa i wicepremiera Pham Wan Donga

GENEWA. Dnia 6 maja minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wydał obiad na cześć szefa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencji genewskiej, wicepremiera Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Pham Wan Donga.

Na obiedzie obecni byli: premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai i minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Nam Ir oraz inni członkowie delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej.

★

GENEWA. W dniu 4 bm. szef delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej na konferencji genewskiej, minister spraw zagranicznych Nam Ir podejmował obiadem ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa.

W przyjęciu wzięli udział: zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR — Gromyko i Kuzniecow, ambasadorowie — Zarubin, Sozdalew i Judin, posłowie — Mołoczkow, Iljiczew, Fiedorenko i Sołdatow.

Ze strony koreańskiej na obiedzie obecni byli Pen Naum Un, Gi Suk Bok, Czan Czun San, Ten Den Hek, Kim Min Gu i inni. Obiad minął w bardzo serdecznym nastroju.

Rozpoczęcie „Wiosny Praskiej"

PRAGA. W Pradze rozpoczął się międzynarodowy konkurs śpiewaczy jako impreza międzynarodowego festiwalu muzycznego „Wiosna Praska". W konkursie weźmie udział 36 śpiewaków czechosłowackich i 52 z innych krajów. Występowali już soliści Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Polski.

Nowa prowokacja amerykańska wobec Czechosłowacji

Nota rządu CSR do rządu USA

PRAGA. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej przesłało 5 maja br. do ambasady Stanów Zjednoczonych notę, w której stwierdza, że **w końcu kwietnia i w pierwszych dniach maja zorganizowano w Niemczech zachodnich przy pomocy amerykańskich władz okupacyjnych kampanię prowokacyjną przeciwko Republice Czechosłowackiej.** Z amerykańskiej strefy okupacyjnej wypuszczono w stronę Czechosłowacji balony z ulotkami, w których zamieszczono obłudne żądania broniące rzekomo interesów czechosłowackich mapracujących i nawoływano obywateli czechosłowackich do sabotażu. Rzucano również oszczerstwa przeciwko rządowi Czechosłowacji.

Nota stwierdza, że prowokacja ta może się spotkać jedynie z pogardą mas pracujących i nie wywoła zamierzonego skutku.

Eksperyment z balonami jest jeszcze jedną próbą wtrącania się Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji.

W zakończeniu nota stwierdza:

Dając wyraz oburzeniu narodu czechosłowackiego, rząd Republiki Czechosłowackiej składa jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko próbom amerykańskich organów i amerykańskich organizacji dywersyjnych ingerowania w sprawy wewnętrzne Republiki Czechosłowackiej oraz przeciwko naruszaniu czechosłowackiego obszaru powietrznego.

Rząd czechosłowacki domaga się, aby rząd Stanów Zjednoczonych pociągnął do odpowiedzialności wszystkie osoby, które brały udział w organizowaniu i przeprowadzeniu tej prowokacyjnej kampanii.

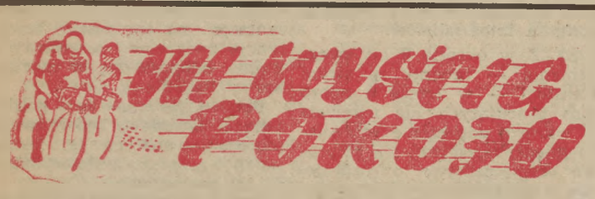

Wyścig rusza dalej

WROCŁAW. Kolarze, uczestnicy VII Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" mają już za sobą 575 km. Po odpoczynku we Wrocławiu ruszają oni do dalszej walki na szosach NRD i CSR. Do mety w Pradze pozostało jeszcze około 1500 km.

Pierwsza część Wyścigu — cztery kolejne etapy, przyniosły duże sukcesy zespołowi polskiemu. Dzieli go od następnej drużyny — Czechosłowacji prawie 10 minut, podczas gdy cztery zespoły zajmujące miejsca od 2 do 5 dzielą już tylko sekundy.

Co przyniosą dalsze etapy Wyścigu — trudno dziś przewidywać. Mamy poważnych przeciwników, którzy nie łatwo rezygnują z walki. Ale pewne jest jednak dla nas dzisiaj — i to jest objawem niezwykle pocieszającym, że zawodnicy polscy jadą bardzo ambitnie, z dużą wolą walki i zwycięstwa i że w obecnym Wyścigu powinni odegrać decydującą rolę.

W klasyfikacji indywidualnej sytuacja również jest pomyślna. Wilczewski, najlepszy z naszej drużyny — przodownik Wyścigu i zwycięzca dwóch etapów jest jednym z najlepszych kolarzy Wyścigu. Ma on obecnie 4 min. 57 sek. przewagi nad następnym z kolei — Duńczykiem Ostergaardem. Dodać jednak należy, że następnych zawodników zajmujących miejsca od drugiego do dziewiętnastego dzieli różnice sekundowe, najwyżej jednominutowe. A więc nasz kolarz ma jeszcze wielu poważnych rywali.

W pierwszej dwudziestce znajduje się jeszcze trzech Polaków: bardzo równo jadący **Wł. Kłabiński** zajmuje piąte miejsce, rewelacyjny **Grabowski** — siedemnaste i **Królak** — dziewiętnaste.

Na barkach czwórki: **Wilczewski, Kłabiński, Grabowski i Królak** spoczywały dotychczas losy naszej drużyny. Trzeba przyznać, że zawodnicy ci jechali — jak dotąd — bardzo dobrze. Dwóch pozostałych polskich kolarzy jedzie nieco słabiej. **Łasak** zajmuje 40 miejsce, ze stratą do przodownika 22 minut, **Hadasik** jest na 54 pozycji z czasem gorszym od **Wilczewskiego** o 33 minuty. Jednak przy ocenie ich jazdy trzeba brać pod uwagę fakt, że obaj jechali z kontuzjami. Po odpoczynku we Wrocławiu ekipa polska czuje się dobrze.

Drużyna polska ma najgroźniejszych konkurentów w zespołach: CSR, Danii, Belgii i Holandii oraz ambitnej drużynie radzieckiej. Szczególnie groźni są Czechosłowacy i Duńczycy. Pierwsi, których najsilniejszym punktem jest szybki, rutynowany **Ruzicka** oraz **Nachtigal** — po słabym etapie w Łodzi już na następnych odrobili stracone minuty i ponownie zajmują drugie miejsce.

Drużyna radziecka, która bierze po raz pierwszy udział w Wyścigu, straciła wprawdzie do przodownika wyścigu — Polski ok. 23 minut; jednak wszyscy reprezentanci ZSRR wyróżniała się wielką ambicją i nieustępliwością w walce. **Werszynin** w Łodzi, **Czižikow** w Stalinogrodzie, a Matwiejew we Wrocławiu pokazali, że umieją walczyć o czołowe miejsca.

Tędy wiedzie trasa VII Wyścigu Pokoju

VI-ETAP - COTTBUS - BERLIN
VII-ETAP - BERLIN - LIPSK
VIII-ETAP - LIPSK - KARL MARXSTADT
IX-ETAP - KARL MARXSTADT - BAD SCHANDAU

PROGRAM RADIOWY

na dzień 8 maja 1954 r. (sobota)

Program dnia 7.40, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.40 Koncert Orkiestry Szczecińskiej PR pod dyr. Władysława Górzyńskiego, 6.15 Reportaż z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Gimnastyka, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Dla klas VII opow. Michała Tonieckiego pt. „Opowieść o Puszkinie" 9.30 Koncert solistów, 10.00 Muzyka ludowa, 10.30 Muzyka symfoniczna, 11.05 Dla klas III—IV Audycja słowno-muzyczna w oprac. Bronisława Rutkowskiego pt. „Uczmy się śpiewać", 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka rozrywkowa, 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Harmonistów Tadeusza Wesołowskiego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci aud. słowno-muzyczna pt. „Maj dzieci radzieckich", 16.05 Tydzień muzyki czechosłowackiej koncert estradowy w progr. muzyka czeska, 16.40 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Gra Mała Orkiestra Rozgł. Śląskiej pod dyr. Jana Liersza, 18.15 Ulubione melodie — gra Sekstet PR, 18.40 Audycja sportowa, 18.50 Przy sobocie po robocie, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Muzyka taneczna, 21.30 Muzyka taneczna w wyk. solistów i Ork. Radia Węgierskiego, 21.50 Felieton, 22.00 d. c. muzyki tanecznej, 22.30 Twórcy operetki, 23.05 Muzyka taneczna.

Tatra AFRYCE PO

17)

Cholera przynosi śmierć*)

W tydzień po wykryciu w Egipcie w prowincjach Szarkji i Kalinbi pierwszych objawów epidemii cholery, wszystkie kairskie gazety pod ogromnymi tytułami podały wiadomość: „Przeleciał samolot z pierwszym ładunkiem zastrzyków przeciwko cholerze". 80 tysięcy ampułek zepchnęło z kręgu zainteresowań wszystkie ważne zagadnienia polityczno-gospodarcze.

Od 1902 roku Egipt unikał szczęśliwie tej katastrofy, która jeszcze na kilka lat przed tem, bo po 1882 roku, siała spustoszenie i grozę. 1.500 ofiar dziennie umierało na cholerę.

Kiedy przejeżdżaliśmy z Port Saidu do Suezu nie przyszło nam nawet na myśl, że właśnie tutaj zrodziło się ognisko zarazy. Już następnego dnia wstrzymano wszelki ruch komunikacyjny w okolicznych prowincjach. Egipskim żaglówkom zakazano poruszania się przy nadbrzeżu. Liczne oddziały wojska dostały tego dnia rozkaz okrążenia wioski Mostorod, gdzie wykryto większe ilości zachorowań. Pięciuset żołnierzy o godz. 2 nad ranem zamknęło całą okolicę, aby nikogo nie wypuścić z zarażonej okolicy. Okazało się jednak, że oddziały wojskowe zostały wysłane do dzielnic zagrożonych bez uprzedniego lekarskiego zabezpieczenia, bez żywności i wody do picia. Wojsko musiało odżywiać się z zapasów miejscowych, korzystać z zanieczyszczonej wody. Dopiero, kiedy wśród żołnierzy stwierdzono liczne wypadki zachorowań na cholerę i gdy prasa opozycyjna obwiniła urzędy wojskowe o haniebne niedbalstwo, poprawiły się „warunki". Minister wojny wydał rozporządzenie o odwołaniu wojsk „ochronnych" z okolic Mostorodu i przeniesieniu do kwater stałych.

To był początek groźnej epidemii w 1947 r., która wzbudziła popłoch nie tylko w Egipcie, ale i we wszystkich sąsiadujących, a nawet bardziej oddalonych krajach.

Zarażeni żołnierze roznieśli chorobę z ogniska infekcji po całym kraju. Rząd pod naciskiem opinii publicznej ofiarował niewielką sumę na walkę z epidemią. W całej prasie drukowano przestrogi i wezwania do jak najskrupulatniejszego utrzymywania czystości, przegotowywania wody, ograniczania sprzedaży świeżych owoców i jarzyn. Oficjalnie zakazano sprzedaży lodów i zimnych napojów. Wszystkie te akcje nosiły charakter iście groteskowy, choćby tylko przez to, że przeznaczone były dla mieszkańców kilku miast, bo do wsi gazety docierały rzadko, a są one i tak zamieszkałe przez analfabetów.

Na kilka dni przed wybuchem epidemii cholery, działacze miejscowi zapewniali nas, że fellah nigdy nie pije wody z Nilu. 25 września gazety podały sensacyjne wiadomości o „wspaniałej, szlachetnej walce" **) z cholerą i zdjęcia z takimi komentarzami: „Oto po raz pierwszy w swym życiu mieszkańcy Mostorodu piją wodę naprawdę zdatną do picia", albo: „To jest pompa, którą wystawiło Ministerstwo Zdrowia, aby zniknęło picie wody z kanału".

Gazety tymczasem przynosiły codziennie obszerne sprawozdania o wciąż wzrastającej ilości ofiar. O ponad stu wypadkach śmierci dziennie i dziesiątkach zachorowań podawały oficjalne komunikaty rządowe. W rzeczywistości straty były znacznie większe.

W Kairze wykryto wypadki przewożenia zarażonych zwłok do miasta pod jarzynami i owocami, aby mogły być pochowane w grobowcach rodzinnych zgodnie z panującymi zwyczajami. Wiele ciał uniknęło spalenia, roznosząc śmiercionośne zarazki.

Epidemia rozszerzała się błyskawicznie. Cena zastrzyków antycholerycznych wzrastała do fantastycznej wysokości. Na „czarnym rynku" sprzedawano wielkie ilości fałszywych zastrzyków, produkowanych na słonej wodzie.

Wszystkim pociągom, które przejeżdżały przez prowincje zarażone, surowo zakazano zatrzymywać się lub nawet zwalniać szybkość. Prasa podała, że aresztowano maszynistę, który zwolnił szybkość biegu w zagrożonym miejscu, pozwalając zeskoczyć kilku Egipcjanom. Jednocześnie i w Palestynie pojawiły się pierwsze wypadki zachorowań na cholerę, przywleczoną z Egiptu.

Sytuacją zaczęła się pogarszać. Początkowe cyfry ofiar wahające się około 100 dziennie, szybko podskoczyły do 500 i więcej zmarłych. Gazeta opozycyjna „Al-Kotla" otwarcie oskarżyła rząd o spowodowanie katastrofy.

W tych pełnych napięcia dniach strzegliśmy, jak oka w głowie zaświadczenia wypisanego w języku angielskim i francuskim, przywiezionego z Pragi. Było to zaświadczenie Państwowego Instytutu Zdrowia w Pradze, stwierdzające, że przed odjazdem otrzymaliśmy, w ilościach przepisanych przez komisję międzynarodową, zastrzyki przeciwko cholerze.

(c. d. n.)

Łodzie żaglowe, którymi Egipcjanie przewożą towary

*) Opracowane na podstawie książki J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA pt.: „Afryka snów i rzeczywistości" (wyd. Praha 1953) — przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

**) Walka o poprawę warunków sanitarnych ludności ma miejsce w Egipcie dopiero wówczas, gdy rozprzestrzeniające się choroby zagrażają i bogatej ludności.

Dane oficjalne stwierdzają np., że ok. 90 proc. chłopów egipskich choruje na 2 choroby naraz. Do najbardziej rozpowszechnionych należą: jaglica, na którą choruje 90 proc. ludności; bilharzja — 75 proc. ludności, 300000 osób choruje na gruźlicę, a 250000 jest pozbawionych wzroku. Śmiertelność w Egipcie jest też bardzo wysoka (w. r. 1944 np. 26,7 na tysiąc, to jest więcej niż rekordowa ilość w Indiach, która w r. 1941 wynosiła 22 na tysiąc).

O stanie sanitarnym świadczy fakt, że na 14 milionów ludności jest zaledwie 1000 lekarzy.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52-71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8-78-61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8-02-56. Red. nocna centr. DSP 8-22 01 wewn. 101, 8 56 94 ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07-11 i 8-82-51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch". Oddział w Warszawie Srebrna 12 **WARUNKI PRENUMERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15.00 zł rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenum. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P.P.K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.

A B 1 2 3 4 5 6

5-B-15317